KRAKÓW
Biblioteka Jagiellońska

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXIII. SOSNOWIEC, CZWARTEK 8 WRZEŚNIA 1932 R. Nr. 210.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. miesięcznie (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

Dziś rozpoczyna się ciągnienie V-ej klasy

5616

25-ej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej

Jeszcze dziś możecie nabyć los. —— Pamiętajcie, że należy otworzyć furtkę szczęściu.

DOKOŁA REKONSTRUKCJI GABINETU

POGŁOSKI O USTĄPIENIU MINISTRÓW

WARSZAWA, 7.9. Nie można powiedzieć, żeby rekonstrukcja rządu, choć tak nagle wybuchła, wywołała ogromne wrażenie w społeczeństwie. Widać to chociażby z jednego szczegółu: w prasie o przesileniu pojawił się tylko jeden naświetlający artykuł.

Cóż to znaczy? Dowodzi to faktu, że społeczeństwo jest na tyle dojrzałe politycznie, iż rozumie, że zmiana taka nie wprowadza istotnej przebudowy w systemie rządzenia, że to jest tylko zmiana osób, a nie systemu. System pozostaje nadal ten sam, a jest mu na imię: rządy marsz. Piłsudskiego.

Najważniejszą jest zmiana na stanowisku ministra skarbu. Mówią, że ustępujący minister p. Jan Piłsudski nie czuł się nigdy dobrze na tem stanowisku ,a obowiązki swe sprawował z poczucia odpowiedzialności wobec podjętego zadania. Za jego rządów najsilniejszą indywidualnością w ministerstwie skarbu był podsekretarz stanu St. Starzyński, który wraz z wiceministrem Jastrzębskim nadawali kierunek polityce skarbowej.

Przeprowadzali oni program, który jeszcze przed siedmiu laty niebawem po przewrocie majowym, p. Starzyński ogłosił w „Drodze", gdzie propagował ideę oddziaływania państwa na życie gospodarcze. Obaj i p. Starzyński i p. Jastrzębski propagowali ideę etatyzacji.

P. Władysław Marjan Zawadzki, jak i Jan Piłsudski wilnianin, profesor uniwersytetu Stefana Batorego i dawny dyrektor wileńskiej izby przemysłowo - handlowej, wyszedł z żywiołów konserwatywnych — w przeciwstawieniu do pp. Starzyńskiego i Jastrzębskiego, którzy wyszli z kół socjalistyczno-radykalnych. Jest p. Zawadzki przedstawicielem czynników umiarkowanych, a w życiu gospodarczem wypowiadał się zawsze jako zwolennik wolności gospodarczej, zajmuje zatem inne, niż p. Starzyński, stanowisko.

Jako wiceminister skarbu p. Zawadzki zapowiadał w parlamencie, że konieczna jest zmiana systemu podatkowego w kraju. Oświadczał, że nawet podjął w tej sprawie studja przygotowawcze, ale obecnego okresu przesilenia nie uważa za moment odpowiedni do przedstawienia odpowiednich przedłożeń parlamentowi i przeprowadzaniu w życiu tych reform.

Widać z tego, że zmiana na stanowisku ministra skarbu może pociągnąć pewne konsekwencje w tym ministerstwie. W jednym kierunku jest pewne: śruba podatkowa będzie pracowała z wytężeniem.

Zmiana na stanowisku ministra komunikacji jest niechybnie ciekawsza ze względów osobistych, ale rzeczowo mniej pociągnie za sobą konsekwencyj.

Inż. Kühn należał niewątpliwie do specjalistów. Kolejnictwo nasze uchodzi słusznie za jedno z najlepszych w całej Europie. Wprawdzie kierował tem Ministerstwem przez lat pięć, i mógł się czuć zmęczonym, lecz znowu iść do dymisji zaraz po powrocie z urlopu wypoczynkowego... Opowiadają wiele o sytuacji naprężonej w łonie samego ministerstwa. Było aż dwu wiceministrów, z których jeden: inż. Gallot nie posiadał należycie sprecyzowanego charakteru swych zajęć. Na tem tle doszło do nieporozumień wewnętrznych.

Powołanie inż. Butkiewicza na kierownika Ministerstwa komunikacji nastąpiło również dość nagle. P. Butkiewicz, w czerwcu objął prezesurę dyrekcji kolejowej w Radomiu. Z trudem wynalazł mieszkania w Radomiu i właśnie teraz był w okresie przeprowadzki. W sobotę wysłał ostatnią część swych rzeczy do Radomia na nową siedzibę, a tu już w poniedziałek wieczorem zostaje powołany ponownie do Warszawy na miejsce kierownika resortu.

Opowiadano, że rekonstrukcja rządu obejmie szereg ministerstw. Wymieniano nazwiska dosyć sensacyjne. Narazie wszystko ucichło. Lecz nie mniej są wszelkie dane, że bądź, w końcu września bądź w październiku, gabinet p. Prystora po raz trzeci ulegnie przeobrażeniu. W tym nowym garniturze stanąłby on przed parlamentem.

Czy będzie w nim?... W kołach sądowych mówią, że po przeprowadzeniu reorganizacji sądownictwa i dokonaniu zmian oraz po ogłoszeniu dekretu o ustroju adwokatury min. Michałowski dokonał najpoważniejszego dzieła, do jakiego wykonania był powołany. Wtedy dopiero mógłby go zastąpić p. Jan Piłsudski. Lecz z drugiej strony zwaracają uwagę, że pozycja p. Michałowskiego jest dzisiaj o wiele silniejsza, niż kiedykolwiek, że silniejsza jest, aniżeli dawniej była pozycja p. Cara...

Czy będzie w gabinecie p. Prystora min. Hubicki, o którego ustąpieniu mówi się często?

Czy będzie w nim min. Zarzycki, który oddawna niedomaga fizycznie, ale wnika szczegółowo w każdą pracę swego ministerstwa?

Czy będzie w nim?... Wstrzymajmy się z wątpliwościami i pytaniami, aż je życie samo postawi... '

Lekarz - dentysta
L. ZAWADZKA
od 11 do 6 popołudniu.
5607 Sosnowiec, Aleja 27.

Sprawy polskie
W RADZIE LIGI NARODÓW.

WARSZAWA, 7.6 (Tel. wł.). Na posiedzeniu Rady Ligi Narodów będą rozpatrywane ze spraw polskich: skarga Graebego na reformę rolną oraz skargę Związku Polaków w Niemczech, dotyczącą całokształtu stosunków zwłaszcza szkolnictwa na terenie Rzeszy niemieckiej.

Powrót delegacji
PRZEMYSŁOWCÓW Z MOSKWY.

WARSZAWA, 7.6 (Tel. wł.). Po tygodniowym pobycie w Moskwie powróciła delegacja przemysłowców. We czwartek delegacja weźmie udział w posiedzeniu Polrosu, na którem złoży sprawozdanie z działalności Sowpoltorgu i przedłoży plan działania na rok przyszły.

Płk. Kostek-Biernacki
WOJEWODĄ W BRZEŚCIU n. B.

WARSZAWA, 7.6 (Tel. wł.). Dotychczasowy wojewoda nowogródzki płk. Kostek - Biernacki zostanie mianowany wojewodą poleskim do Brześcia nad Bugiem, a wojewoda poleski p. Krahelski powołany będzie na inne stanowisko.

S. † P.

HENRYK CUPIAŁ

Uczeń IV kl. Męskiego Gimnazjum Państwowego w Dąbrowie Górn. po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 6 września 1932 r. przeżywszy lat 15.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. 3-go Maja 14 w Dąbrowie Górn. na cmentarz miejscowy nastąpi we czwartek dnia 8 września o godz. 4 po poł.

O ciężkim tym ciosie zawiadamiają krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych pogrążeni w nieutulonym żalu

5621 **Matka, Ojciec, Siostra, Brat i Rodzina.**

Niemieckie przygotowania militarne
w Prusach Wschodnich.

PARYŻ, 7.9. „Dernieres Nouvelles de Strasbourg" kontynuuje swoje artykuły o niemieckiej organizacji militarnej. Dzisiejszy artykuł poświęcony jest Prusom Wschodnim, „prowincji zagrożonej", jak je nazywają w niemieckich tekstach oficjalnych.

W Prusach Wschodnich przygotowania do ewentualnego konfliktu zbrojnego poczynione zostały na najwyższą skalę. Gęsta sieć organizacyj militarnych pokrywa cały kraj. Istnieje tam korpus „Landesjaeger", wyszkolony na kursach, prowadzonych przez oficerów aktywnych lub przez niedawno dymisjonowanych z Reichswehry.

Armja ta podlega rozkazom gen. Helda, który obecnie nie wchodzi w skład Reichswehry, lecz będąc oficerem aktywnym, dowodzi w charakterze „Infanterie Kommandeur" dywizją Prus Wschodnich. Jemu właśnie powierzono w r. 1923, jako oficerowi sztabu generalnego w obrębie 3 Wehr — Kreiskommando w Berlinie organizację czarnej Reichswehry.

Dziś drużyna olimpijska
przybywa do Polski.

GDYNIA, 7.9. W czwartek o godz. 9.30 zrana przybija do molo gdyńskiego „Pulaski". Zatrzymanie się okrętu w Kopenhadze przedłużono świadomie, tak, ażeby okręt mógł przybić do Gdyni niezbyt wczesnym rankiem. Przyjęcie wracających olimpijczyków będzie nadany przez władze i organizacje portowe charakter uroczysty. Olimpijczycy odjadą z Gdyni południowym pociągiem kurjerskim do Warszawy, dokąd przybędą jużtro o czwartej o godz. 20.20 wieczorem.

Warszawa czyni odpowiednie przygotowania, celem godnego powitania zwycięskich olimpijczyków.

Min. Zawadzki
NADAL WICEPREMJEREM.

WARSZAWA, 7.6 (Tel. wł.). Nowo mianowany min. skarbu p. Zawadzki zatrzymał stanowisko wicepremjera i nadal będzie miał w swem ręku sprawy gospodarcze jako zastępca premjera.

Lekarz - dentysta
A. INGSTER
powrócił.
5624 Przyjmuje od 9—1 i od 3—7.
Sosnowiec, Warszawska 10. Tel. 1-75

Marzenia gen. Schleichera

o uderzeniu na Polskę od strony Prus Wschodnich.

BERLIN, 7.9. Biuro Wolffa ogłosiło wczoraj wywiad z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy, wyjaśniający sanowisko Niemiec w sprawie swobody zbrojeń. Von Neutrath oświadczył, iż Niemcy nie wezmą udziału w konferencji rozbrojeniowej, dopóki ich żądanie równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń nie będzie uwzględnione. W nocie, skierowanej do rządu francuskiego, nie domagają się wcale. Niemcy parytetu zbrojeń z Francją. Żądają jedynie zasadniczego zniesienia ograniczeń jednostronnych i dążą do pewnych zmian w obecnym stanie zbrojeń. Niemcy gotowe są stosować się do każdego zakazu, dotyczącego niektórych rodzajów broni, jeżeli ten zakaz obowiązywać będzie również wszystkie inne państwa.

BEZ OWIJANIA W BAWEŁNĘ.

Równocześnie z ogłoszeniem przez von Neuratha treści memorjału niemieckiego, wygłosił w Elblągu, po zakończeniu ćwiczeń dywizyjnych, gen. Schleicher przemówienie, w którem między innemi oświadczył:

— Prusy Wschodnie czują się specjalnie zagrożone. Niemcom potrzeba przeto dwóch rzeczy — przedewszystkiem nowoczesnego uzbrojenia, następnie zaś tego, aby każdy mieszkaniec Prus Wschodnich wiedział, w jaki sposób i na jakiem miejscu bronić ma swego kraju w razie wojny. Niemcy — oświadczył minister — mają prawo bronić się i dlatego każdy rząd obowiązany jest zająć się kwestją dostatecznego uzbrojenia Niemiec. Właśnie na terenach Prus Wschodnich należy to stanowisko specjalnie podkreślić.

W odpowiedzi jednemu z dziennikarzy wschodnio-pruskich, min. Schleicher złożył następujące oświadczenie: Rząd niemiecki przeprowadzi w każdym razie wszystko, co jest niezbędne do obrony narodowej. Gen. Schleicher zapewnił następnie, że wszystkie sprzęty wojenne, jakich potrzebowałyby Prusy Wschodnie, przetransportowane zostaną w razie wojny z Rzeszy w najgorszym razie drogą morską. Niemcy nie pozwolą dłużej na to, aby odnoszono się do nich jak do narodu drugorzędnego.

GŁOSY FRANCUSKIE.

PARYŻ, 7.9. Wystąpienia gen. Schleichera i ministra von Neuratha omawiane są dzisiaj na naczelnych miejscach w prasie francuskiej.

Agencja Havasa stwierdza, iż oświadczenie gen. Schleichera nabiera szczególnego znaczenia, ponieważ zostało ogłoszone w Prusach Wschodnich, graniczących z Polską. Oświadczenie Schleichera należy traktować jako zapowiedź utworzenia w Prusach Wschodnich milicji, opartej na obowiązku powszechnej służby, podobnie jak to jest w Szwajcarji.

„Matin" pisze, że zwolnienie od klauzul wojskowych traktatu wersalskiego Niemcy mogą uzyskać jedynie w Genewie, a nie w Paryżu. Socjalistyczny dziennik „Populaire" w dalszym ciągu domaga się rozbrojenia, żądając, by Francja wzięła w tej sprawie inicjatywę w swoje ręce. Formułę Tardieu „Naprzód bezpieczeństwo, potem rozbrojenie" nazywa „Populaire" kłamliwą.

Rząd francuski przypuszczalnie nie odrzuci żądań niemieckich i dążyć będzie do osiągnięcia porozumienia z państwami, kóre podpisały pakt zaufania, w celu udzielenia wspólnej odpowiedzi.

W PRASIE NIEMIECKIEJ.

BERLIN, 7.9. Memorjał niemiecki w sprawie zbrojeń ogłasza dziś cała prasa berlińska, opatrując oświadczenie ministra Neuratha i gen. Schleichera obszernemi komentarzami.

Prasa prawicowa opatruje memorjał niemiecki w rodzaju: „Narodowe niebezpieczeństwo zapewnione", „Gen. Schleicher wprowadza w życie żądania zbrojeniowe, wysuwane od lat przez ruch narodowo-niemiecki", „Prus Wschodnich będziemy bronili do ostatniej kropli krwi", „Okowy Wersalu zostały zerwane".

Jaka będzie odpowiedź francuska

na notę niemiecką.

PARYŻ, 7.9. Dzisiaj zbiera się rada ministrów, na której prawdopodobnie uchwalona będzie odpowiedź na notę niemiecką w sprawie równouprawnienia.

Sądząc z nastrojów opinji publicznej, której rząd francuski jest wiernem odbiciem, jedno wydaje się pewnem, że Niemcom nie grozi brutalne: Nie!

Przypuszczalnie Herriot zechce zyskać na czasie i odesłać sprawę do Ligi narodów lub konferencji rozbrojeniowej.

W tym też duchu wypowiadają niektóre dzienniki, jak „Intransigeant", odzwierciadlające średnią myślenia społeczeństwa francuskiego.

Polityka niemiecka rozwija się tak gwałtownie, że opinja francuska jest jakby oszołomiona i skłonna do rezygnacji.

Zresztą Schleicherowi nie brak popleczników w samej Francji, gdyż, naprzykład, „Volonte" twierdzi, że Schleicherowi chodzi więcej o równouprawnienie moralne i teoretyczne, niż praktyczne, za co gotów byłby na pewne poświęcenia na rezcz bezpieczeństwa francuskiego.

Strajk chłopów podwarszawskich.

Bojkot towarów potrwa do soboty.

WARSZAWA, 7.9. „Strajk" ogłoszony przez „Związek drobnych rolników" trwa i trwać ma do końca, to znaczy do soboty. Mimo bojkotu targowisk żywności jest poddostatkiem, choć cena jej podbita została przez spekulantów.

Straże strajkowe, jakie działają na drogach, zwracają uwagę nietylko na same chłopskie furmanki, bo zdarzają się wypadki wywracania do rowu furmanek żydowskich, wiozących żywność do Warszawy, oraz niszczenie baniek z mlekiem, jak to miało miejsce około Wołomina. Nocy ubiegłej patrol policyjny dał parę strzałów za nieznanemi sprawcami, którzy wywrócili 5 furmanek na szosie grójeckiej. Na szosie kaliskiej wywrócono furmanki z jarzynami, należące do hr. Moszczyńskiego, oraz właścicielki folwarku, Matysowej. Z powodu stosowanego na drogach teroru, policja aresztowała kilkanaście osób i konwojowała fury. Starostwo Mińsk - Mazowiecki pociąga do odpowiedzialności posła Stronnictwa Ludowego Noska za ulotkę, wzywającą do przeciwstawiania się legalnie zaprowadzonym na targowiskach opłatom.

Wybory w Danji

klęska komunistów.

KOPENHAGA, 7.9. Wczoraj odbyły się wybory do parlamentu duńskiego.

Z dotychczasowych obliczeń wynika, iż komuniści zdobyli niewielką, w stosunku do innych stronnictw, liczbę głosów i nie uzyskają ani jednego mandatu. Na listę komunistyczną padło 3.400 głosów.

Lista socjalistyczna zdobyła 252.000 głosów, przy poprzednich wyborach 170.000 głosów.

Konserwatyści zwiększyli swój stan posiadania z 99.000 głosów na 128.000.

Lewica radykalna z 45.000 na 50.000, lewica chłopska z 99.000 na 122.000.

Fermenty ukraińskie

W PARTJI KOMUNISTYCZNEJ.

RYGA, 7.9. Charakterystycznym odgłosem walki Sowietów o zboże jest naganka przeciwko komunistycznym dziennikom ukraińskim rozpoczęta przez urzędowy organ wszechzwiązkowej partji komunistycznej „Prawda".

Prasa Ukrainy Sowieckiej stoi pod zarzutem ignorowania sowieckiego planu zbożowego i niezamieszczania odpowiednich artykułów propagujących dostawy zbożowe Sowietom na Ukrainie. Główna komisja kontroli partji komunistycznej ogłosiła komunikat, w którym twierdzi, że ukraińskie pisma komunistyczne „Proletarska Prawda" w Kijowie i „Czernomorska Komuna" w Odesie nie stoją na wysokości zadań i uległy oportunizmowi prawicowemu.

Przed tygodniem analogiczny komunikat, potępiający opozycyjne nastroje, ukazał się w sprawie pisma „Komunist", wychodzącego w Charkowie.

W ten sposób walka o zboże na Ukrainie pociągnęła za sobą nieoczekiwane następstwa polityczne w romie wzrostu fermentów ukraińskich w partji komunistycznej.

Samobójstwo ze strachu

PRZED SĄDEM DORAŹNYM.

RADOMSKO, 7.9. W areszcie miejskim w Radomsku przebywał od paru dni Ludwik Tkaczyk ze wsi Dęba, oskarżony o podpalenie zagrody swego szwagra. Prowadzone było przeciwko niemu dochodzenie w trybie doraźnym.

Tkaczyk tak przejął się obawą przed sądem doraźnym i czekającą go surową karą, że korzystając z nieuwagi i dozorcy małym scyzorykiem kieszonkowym przeciął sobie gardło. Przewieziono go do szpitala, gdzie mimo pomocy lekarskiej zmarł.

Pożar fabryki

200 ROBOTNIKÓW BEZ PRACY.

BIAŁYSTOK, 7.9. W nocy dnia 6 bm. o godz. 12 wybuchł w Białystoku groźny pożar we fabryce „Sokół" przy ul. Warszawskiej 64.

Ogień rozszerzał się z błyskawiczną szybkością i kiedy zaalarmowana straż pożarna przybyła na miejsce pożaru, cały budynek fabryczny stał już w płomieniach. Walka z roszalałym żywiołem trwała do godz. 6 rano. Wysiłki straży pożarnej były skierowane w kierunku ratowania sąsiednich zagrożonych budynków. Fabryka spłonęła doszczętnie.

Pastwą płomieni padły warsztaty tkackie i urządzenia przędzalnicze.

Straty wynoszą przypuszczalnie około ćwierć miljona zł. Bez pracy pozostało około 200 robotników.

Należy zaznaczyć, iż do godz. 9 wieczór czyli na 3 godz. przed wybuchem pożaru fabryka była w pełnym ruchu. Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Tragedja na Żoliborzu

PODWÓJNE ZABÓJSTWO I SAMOBÓJSTWO.

WARSZAWA, 7.9. Dziś rano w centrum Żoliborza rozegrała się krwawa tragedja która zakończyła jakąś bliżej nieznaną historję romantyczną. O godz. 10 rano do mieszkania Haliny Kochańskiej, lat 25, zamieszkałej wraz z 4-letnią córeczkę Basią w Al. Wojska Polskiego nr. 29, przybył Antoni Mosakowski, 30-letni fryzjer z Pruszkowa. Podobno Mosakowski był ongiś przyjacielem Kochańskiej, ale związek się rozpadł i Kochańska wyprowadziła się z Pruszkowa.

Właśnie dziś rano Mosakowski przyjechał z Pruszkowa aby namówić Kochańską do powrotu. Ta odmówiła. Wobec tego Mosakowski prosił aby udała się ona z nim na spacer. Kochańska ubrała dziecko i wyszła.

U zbiegu Alei Wojska Polskiego i ul. ks. Felińskiego stała taksówka. Mosakowski otworzył drzwi i zaczął ponawiać swe prośby. I tym razem Kochańska odpowiedziała odmownie. Wówczas Mosakowski nagłym ruchem dobył z kieszeni rewolwer i strzelił do swej b. przyjaciółki. Trafiona w piersi i brzuch kobieta padła na bruk. W sekundę później oszalały mężczyzna strzelił do dziecka. Nim zdołali nadbiec nieliczni przechodnie, Mosakowski wystrzałem z rewolweru w usta pozbawił się życia.

Do Kochańskiej i jej córki, które dawały słabe oznaki życia, wezwano Pogotowie i przewieziono je do szpitala.

Trzeci dzień rozpraw przeciw kasiarzom

Wyświetlenie roli Wajssa.

Trzeci dzień procesu bandy kasiarzy pod wodzą „Szpicbródki" rozpoczął się od zeznań wywiadowcy Generowicza, prowadzącego dochodzenia wstępne.

ROLA WAJSSA.

— Wajss zwrócił się do mnie telefonicznie z propozycją, że chce złożyć wyczerpujące informacje i figurować w sprawie jako świadek, tylko chciał wiedzieć, jaką otrzyma za to nagrodę.

Obrońcy zasypują świadka pytaniami.

— Czy Wajss mówił, że wiedział o podkopie?

— Mówił o skarbcu częstochowskim, że miał być dokonany podkop i ma otrzymać od kasiarzy 25.000 zł. za jakąś rolę.

— Czy mówił, że odgrywał tę rolę, wiedząc o podkopie, czy nic nie wiedział i jaka miała być jego rola?

— On działał w związku z tą sprawą, ale nie przypominam sobie nic bliżej.

— Czy Wajss oskarżał się sam i czy chciał być pomocny policji przy wykrywaniu sprawców?

— On się nie oskarżał, on tylko proponował informacje.

— A co do nagrody za usługi dla policji?

— Zwróciłem się z tem do naczelnika urzędu śledczego, który porozumiewał się z sędzią śledczym Skorżyńskim i polecono mi więcej z Wajssem o tem nie rozmawiać.

WAJSS O BANDZIE KASIARZY.

— Czy Wajss wiedział coś o bandzie kasiarzy?

— Wymieniał nazwisko montera Dąbrowskiego, urzędnika Banku Otto i Stempla, jako spokrewnionego z tym ostatnim.

— Czy Wajss mówił że brał udział w kupnie aparatu alarmowego?

— Nie, mówił, że aparat kupił Dąbrowski.

— A co za rolę miał Otto?

— Jako kasjer banku miał dawać informacje Stemplowi.

— Czy była mowa o zepsuciu instalacji alarmowej?

— Nie przypominam sobie, kto miał to zrobić, Otto, czy Dąbrowski.

— Czy nie było mowy, że Dąbrowski popsuł instalację na żądanie kasiarzy?

— Nie przypominam sobie.

Adw. Dąbrowski, obrońca Dąbrowskiego, ustala drogą pytań, że świadek Generowicz spotykał się z Wajssem i stale konferowali o sprawie. Wajss mówił do świadka, że będzie miał poważną sprawę, pytał, czy dostanie nagrodę.

SPÓŁKA WAJSSA Z BANDĄ.

— Dlaczego pan nie wypytywał Wajssa za co miał otrzymać od kasiarzy 25.000 zł.

— Poważniejsze było dowiedzieć się, kto wchodzi do bandy.

— Za co Wajss miał otrzymać 25 tys. zł., czy za udział w podkopie, czy za kupno aparatu alarmowego?

— Za zaangażowanie Dąbrowskiego do bandy.

Przewodniczący: — Czy uważał pan Wajsa za konfidenta, czy też za niebezpiecznego informatora?

— Myślałem, że posiada on informacje od trzecich osób.

KOMPROMITACJA WAJSSA.

Staje Wajss i sam zadaje świadkowi pytania:

— Jakie stosunki łączyły mnie ze świadkiem?

— Prowadziłem sprawę Wajssa i Rulskiego przed dziesięciu laty, odtąd znam Wajssa. Kiedy była jakaś poważniejsza sprawa, naprzykład kradzież na poczcie, zwracałem się do Wajssa, bo miewał on informacje jako stykający się z przestępcami.

Dalej okazuje się, że świadek bywał u Wajssa w domu, przyczem oskarżony chce znajomości tej nadać charakter przyjaźni. Wywiadowca Generowicz broni się przed tem, dowodząc, że nawet nie uważa tego za stosunki towarzyskie, bo przychodził tylko po informacje.

— Więc świadek chciał mnie wyzyskać dla celów wywiadu?

— Tak.

— A czy świadek nie orjentował się, że szukam ratunku, bo mnie kasiarze w błąd wprowadzili?

— Nie było o tem mowy.

— A jak to tłomaczyć, że Wajss sam należał do bandy? I co za interes miał w tem, żeby informować policję?

— Dzisiaj to jest widoczne, że szukał ratunku przed aresztowaniem.

— Jakże to jest możliwe, żeby Wajss nie przewidział, że wykryje się współuczestnictwo jego w bandzie i zostanie aresztowany?

— To są rzeczy na porządku dziennym. Do policji często przychodzą przestępcy z informacjami, chcąc się ochronić, a później sami wędrują na ławy oskarżonych.

ZADANIA KONFERENCJI W STRESIE.

Konferencja państw wschodniej i środkowej Europy ma obszerny program, a przygotowana została starannie. Na posiedzeniu komitetu państw, które się niedawno odbyło w Warszawie, sformułowano szereg tez. Dotyczą one głównie zrównoważenia bilansu handlowego państw bloku agrarnego. Państwa te zadłużyły się w państwach zachodnich. Aby mogły spłacać procenty i długi, muszą mieć dodatni bilans handlowy. Muszą więcej sprzedawać niż kupować. Tymczasem przemysłowego państwa zachodniej Europy wolą kupować produkty rolnicze gdzieindziej np. w Stanach Zjednoczonych lub Kanadzie względnie popierać rolnictwo. Otóż państwa wschodniej i środkowej Europy będą domagać się zmiany tej polityki. Chodzi o uzyskanie takich ulg, tak dogodnych warunków wywozu płodów rolniczych do państw przemysłowych, by państwa rolnicze miały z czego spłacać długi.

Drugie ważne zadanie w Stresie to znalezienie sposobów na upłynnienie „zamrożonych“ kredytów, czyli właściwie wyszukanie źródła, z którego mogłaby znów płynąć gotówka.

W konferencji uczestniczy coś piętnaście państw. Jedynie dzięki tej cyfrze obrady i ewentualne uchwały konferencji w Stresie mogą mieć pewne znaczenie. Państwa bowiem reprezentowane w Stresie nie rozporządzają żadnemi środkami przymusu w stosunku do potężnych i bogatych mocarstw wierzycielskich. Muszą je prosić o dalsze ulgi oraz kredyty i jedynie dzięki temu, że zrobią to zbiorowo, że tworzą zwartą grupę, mogą coś uzyskać. Nastrój jednak na Zachodzie jest dla konferencji w Stresie niezbyt przychylny. Jedni twierdzą, że bez współudziału Niemiec Europa środkowa i wschodnia nie mogą być uzdrowione, drudzy oświadczają, że państwa zgromadzone w Stresie nie umieją dobrze gospodarować.

Sen. Berenger, przewodniczący francuskiej komisji spraw zagranicznych senatu wypowiedział za pośrednictwem „La Liberte“ taki surowy sąd:

— Choroby Dunaju nie może wyleczyć konferencja w Stresie, gdyż lekarze, zebrani na niej, nie mają ani władzy, ani koniecznych do uzdrowienia warunków. Wszystko czego można od nich wymagać, to niezapisywanie Europie centralnej lekarstwa dotychczasowego, t. j. pożyczek pieniężnych, gdyż pogarszały one jedynie zło. Francja nie może już ponosić ciężarów kosztownych dla jej finansów, a bezskutecznych dla jej dyplomacji. Najwyższy czas, ażeby społeczeństwo francuskie zastanowiło się nad swem własnem położeniem, o ile chce uniknąć rujnującej zarazy, szerzonej przez zbyt rujnujących lekarzy.

Ten krytyczny pogląd sen. Berengera podziela wielu Francuzów. Nie chcą oni zrozumieć, że bez pożyczek zagranicznych położenie państw Europy wschodniej i środkowej byłoby jeszcze gorsze. Nie jest prawdą, jakoby pożyczki nie dawały dyplomacji francuskiej żadnych sukcesów. Właśnie dzięki swej polityce kredytowej potrafiła Francja np. obalić plan połączenia Austrji z Niemcami. Inna rzecz, że z francuskiego punktu widzenia jest to polityka kosztowna. Urzeczywistnienie t. zw. planu Tardieu w sprawie uzdrowienia państw naddunajskich wymagałoby również dużych sum pożyczkowych. Ale nie można twierdzić, że ta polityka nie wzmacnia stanowiska Francji na terenie międzynarodowym. Właśnie teraz ma Francja głos rozstrzygający na wszystkich konferencjach międzynarodowych dzięki temu, że jest bankierem Europy.

Na konferencji w Stresie wybitną rolę odgrywa Polska. Jest największem z państw, które tam są reprezentowane. Ujemną stroną jest to, że nasze państwo znajduje się w towarzystwie państw, które już niemal zbankrutowały, których finanse znajdują się w stanie wprost opłakanym. Zamiast przewodzić grupie państw, proszących o pożyczki w różnej formie, szukających ratunku, lepiej byłoby zajmować choćby dalsze miejsce w rzędzie państw silnych finansowo. Ale wiemy, że i nasze położenie nie jest świetne, zresztą położenie geograficzne i rolniczy charakter kraju zmuszają nas do solidarności z innemi państwami rolniczemi.

Ewentualne uchwały konferencji w Stresie nie będą mieć praktycznego znaczenia, dopóki nie wyjaśni się stanowisko Stanów Zjednoczonych w sprawie długów wojennych. Jeśli Waszyngton będzie ustępliwy i hojny dla swych dłużników, to i Paryż będzie moralnie zobowiązany do udzielenia swym dłużnikom jak największych ulg, a finansjera międzynarodowa odważy się na udzielanie nowych pożyczek. Bezwzględność Ameryki musiałaby doprowadzić do obalenia układów zawartych w Lozannie, zaostrzyłaby zatem sytuację polityczną i zniweczyłaby nadzieje na szybkie przezwyciężenie kryzysu gospodarczego.

Klucz sytuacji znajduje się więc w Waszyngtonie. Po wyborach prezydenta Stanów, które odbędą się w listopadzie i po zjednaniu go dla postulatów Europy (co nie jest pewnem) odbędzie się wielka europejska konferencja gospodarcza i tam państwa reprezentowane w Stresie będą mogły walczyć o swe postulaty, jeśli je między sobą uzgodnią.

Dekretowe ożywianie gospodarki.

Jak rząd niemiecki walczy z bezrobociem.

W tydzień po wielkiej, programowej mowie Papena w Münsterze prezydent Hindenburg podpisał obszerny dokument, zajmujący w niemieckim dzienniku ustaw przeszło 7 stron, a urzeczywistniający plany Papena.

Dekret nosi nazwę: „Rozporządzenie prezydenta Rzeszy dla ożywienia gospodarki“. Już w nazwie zatem przebija się optymistyczny pogląd Papena na położenie gospodarcze Niemiec. Jest on zdania — i to zaznaczyło się w komunikacie rządowym, oświetlającym dekret — że „dno“ kryzysu zostało już osiągnięte. A wobec tego należy przygotować teren pod naturalne ożywienie organizmu gospodarczego. Gdyby był pesymistą nazwałby dekret np. dekretem o walce z bezrobociem. P. Papen jest jednak dobrej myśli. Czy się nie myli w ocenie sytuacji, to wkrótce zobaczymy. Niewiadomo również, czy zastanawiał się nad pytaniem, komu sprzeda przemysł niemiecki nadmiar fabrykatów, który powstać musi, jeśli istotnie zatrudni się półtora do dwóch miljonów bezrobotnych.

Pierwsza część dekretu zapowiada wydawanie bonów podatkowych od 1.10 1932 r. do 1.10 1933 r. Płatnik przychodzący do urzędu skarbowego celem zapłacenia podatku obrotowego, przemysłowego lub gruntowego otrzyma bon podatkowy w wysokości 40 proc. sumy, podatkowej. Tym bonem będzie mógł płacić podatki, ale dopiero w latach 1934—39. Narazie będzie mógł go sprzedać lub zastawić. A zatem — jak już pisaliśmy — rząd daje podatnikom duży prezent, ale z pieniędzy, których sam nie posiada, które dopiero mają wpłacić podatnicy.

Bony za podatek komunikacyjny będą wydawane w pełnej wysokości. A zatem koleje Rzeszy otrzymają zwrot podatku w nominalnej wysokości 170 milj. marek.

Druga część dekretu dotyczy premij dla pracodawców, którzy zatrudnią bezrobotnych. Kto zatrudni jednego bezrobotnego przez rok otrzyma 400 marek, kto przez kwartał — 100 marek. Niedość na tem. Dekret przewiduje jeszcze wydanie rozporządzenia wykonawczego umożliwiającego zmniejszenie płac robotniczych. A zatem fabrykant może skorzystać podwójnie. Dostanie 400 marek za każdego nowego robotnika, a ponadto będzie mógł zmniejszyć zarobki wszystkim robotnikom, nie wyłączając tych, których już poprzednio zatrudniał. Ten plan napotka z pewnością na silny opór robotników. Ich płace były już poprzednio redukowane. Inna rzecz, że dekret nie pozwala na znaczną obniżkę płac. Zarobek robotnika można zmniejszyć najwyżej o 12,5 procent a i to pod warunkiem, że dane przedsiębiorstwo powiększy ilość pracujących robotników o 25 procent.

Plan Papena polega więc na tem, że rząd wypłaci spore sumy przemysłowcom, ale zato zaoszczędzi na wsparciach dla bezrobotnych, bo ich będzie mniej.

Dalsze rozdziały dekretu zawierają postanowienia o przedłużanie podatku kryzysowego, upoważniają rząd do wyasygnowania 50 miljonów dla terenów pogranicznych i t. p. Komunikat rządowy zapowiada, że rząd przeznaczy 750 milj. marek na roboty publiczne w najbliższych miesiącach.

W ten sposób rząd Papena przeprowadza swe plany. Reichstag mógłby ten dekret obalić, ale wnosząc z przyjęcia, jakiego dekret doznał w prasie, tego oczekiwać nie należy. Możliwem jest jednak, że parlament poczyni pewne zmiany w tym dekrecie.

Kulisy zatargu o Gran Chaco

Boliwijska cyna i krew.

W czasopiśmie glasgowskim „Forward“ ukazał się ostatnio nadzwyczaj interesujący artykuł o sytuacji w Boliwji, pióra Thomasa Johnstona, byłego Lorda-Kanclerza w poprzednim rządzie angielskim. Artykuł ten zamieszczamy poniżej w skrócie.

Boliwja, licząca około 3.000.000 mieszkańców otrzymała w 1928 roku pożyczkę od finansjery Stanów Zjednoczonych, przeznaczoną na zbrojenia. Zakupiono odrazu sprzęt wojenny w amerykańskich fabrykach amunicji, tak że do skarbu boliwijskiego niewiele gotówki wpłynęło z tej pożyczki. Zamiast pieniędzy jest wszakże w kraju broń i to pierwszorzędnej jakości. Rzadko które państwo Ameryki Południowej może się poszczycić podobnie doskonałym ekwipunkiem wojennym.

Jeszcze w 1908 roku nie było czego specjalnie bronić w Boliwji przed napastnikami z zewnątrz. Kraj był rolniczy, zagospodarowany mizernie i z ludnością, której 85 proc. stanowili analfabeci. Jednakże rychło potem odkryto w Boliwji cynę, której pokłady wykupili nagwałt od miejscowych właścicieli finansiści ze Stanów Zjednoczonych. Wiadomo, że Yankesi zużywają trzecią część światowej produkcji cyny, — otóż ta trzecia część — to właśnie cyna boliwijska, której pokłady wykupili Amerykanie za grosze od miejscowej ciemnej ludności.

Posiadając w obcym kraju wielkie zapasy cyny, postarali się Amerykanie o dogodne środki jej przewozu. W 1921 roku Boliwja pożycza od Stanów Zjednoczonych 8 proc. pożyczkę w wysokości 7 miljonów dolarów. Pośrednicy tej pożyczki kolejowej zakupili ją u rządu boliwijskiego, płacąc 87 i pół proc. jej wartości, a sprzedali nazajutrz na Wall Street za 101 proc. Z otrzymanych pieniędzy Boliwja wpłaciła pośrednikom jeszcze 1 miljon dolarów tytułem honorarjum, — nie koniec jednak na tem. Koleje zbudowane przez firmy amerykańskie okazują się niezdatne do użytku i rząd boliwijski musi się zapożyczyć jeszcze na 1 miljon w celu doprowadzenia ich do możliwego stanu. Wówczas to Boliwja ogłasza upadłość, — zadłużone koleje przechodzą na własność finansjery Stanów Zjednoczonych, która pozatem sprawować będzie nadzór prawny nad boliwijskim skarbem.

Mając w swem ręku pokłady cyny oraz wszystkie linje drogi żelaznej w Boliwji, zmuszają ją Yankesi do zaciągnięcia u siebie nowej pożyczki „na zbrojenia“. Liczą w tym wypadku zarówno na krewki, południowy temperament mieszkańców, jak i na Gran Chaco, kość niezgody z Paragwajem. Będąc panem Boliwji, czyż nie powinni dbać o zwiększenie jej terytorjum?... Zresztą zbrojenia boliwijskie i wojna w Gran Chaco ma jeszcze inne znaczenie. Przeciwnik — Paragwaj — to zadłużony po uszy satelita Wielkiej Brytanji, a zatem wojna z Paragwajem — to jednocześnie walka z Anglją o wpływy w Ameryce Łacińskiej.

W dalszym ciągu swego artykułu były Lord-Kanclerz przypomina, jak to w 1870 roku finansiści angielscy, pożyczając Paragwajowi 750.000 funtów szterlingów, wypłacili mu tylko 640.000, a resztę zatrzymali sobie „tytułem komisowego“. Późniejsze pożyczki wyglądały podobnie. W wojnie o Gran Chaco Anglja zaangażowana jest o tyle, iż na przestrzeniach spornego terytorjum wypasuje się bydło Paragwaju, będące w istocie rzeczy własnością kupców brytyjskich. Zagarnięcie Gran Chaco i dostęp Boliwji do rzeki Paragwaj godzi zatem w interesy Anglji, która przeto postara się nie pozwolić, by Paragwajczycy oddali Boliwji stepy Gran Chaco bez walki krwawej...

w lecie pasta do obuwia
Erdal
we wszystkich kolorach
5069

Z DNIA.

ODPUST W WIERZCHOSŁAWICACH.

Pisaliśmy już, iż przed kilku dniami zaniepokojeni akcją wiecową W. Witosa na terenie pos. Bojki sanatorzy, korzystając z odbywającego się w miejscu zamieszkania prezesa W. Witosa, Wierzchosławicach, odpustu, urządzili tam wiec BBWR. z przemówieniami posłów sanacyjnych pp. Polakiewicza i Walewskiego.

O wiecu tym pisała „Gazeta Polska“, iż wszystko skończyło się szczęśliwie“. Były nawet „długo niemilknące okrzyki“.

Na tle wiecu w Wierzchosławicach pisze organ Str. Narodowego „Gazeta Warszawska“:

„Możnaby całą tę odpustową pielgrzymkę traktować jako niezły „kawał“ polityczny, gdyby nie podłoże, na którem ona wyrosła, a które znalazło swój wyraz w uchwalonej rezolucji. Otóż główny ustęp tej rezolucji, przywiezionej oczywiście z Warszawy, powiada:

„Zebrani stwierdzają, że w obecnej sytuacji międzynarodowej konieczna jest zgoda i solidarność wszystkich dobrych synów ojczyzny, gdyż na tej drodze leży siła i potęga państwa polskiego“.

Bardzo ciekawa rezolucja. Tego samego dnia, w którym „Iskra“ opublikowała wywiad z p. ministerm Zaleskim, twierdzącym że sytuacja Polski na terenie międzynarodowym jest „dobra“ i jako taka będzie nietylko „utrzymana, ale i wzmocniona“ wyłącznie dzięki dobrej polityce rządu — pp. Walewski i Polakiewicz dowodzili w Wierzchosławicach, że międzynarodowa sytuacja Polski jest tak poważna, iż wymaga koniecznej „zgody i solidarności“ wszystkich dobrych obywateli.“

W zakończeniu „Gazeta Warszawska“ dodaje:

„Co wyjdzie z tych nowych zalotów?

Tego samego dnia, o tej samej godzinie, gdy sanacyjni pątnicy na odpuście w Wierzchosławicach zawodzili cienką nutę o „zgodzie i solidarności“, odbywał się w Koninie masowy wiec ludowców, rozwiązany za to, że jeden z mówców zbyt głośno mówił o jakiejś „dyktaturze“.

Może i z tem jeszcze jakośby poszło. Ale jest coś gorszego: bieda na wsi. Ta bieda sprawi, że piękna rezolucja wierzchosławicka przejdzie prawdopodobnie do literatury odpustowej“.

POLSKIE BILONY Z ANGLJI.

Polska mennica państwowa ze względu na większą ilość bilonu, który jest obecnie wybijany, nie zdąży sama zaspokoić potrzeb rynku pieniężnego. Z tych względów część nowowybijanych monet w szczególności nowe 10-cio złotówki srebrne, wykonane będą na zamówienie Ministerstwa skarbu w angielskiej mennicy w Londynie.

W sprawie wydziału budownictwa.

Od kierownika tymczasowego zarządu m. Sosnowca p. Kuźniaka otrzymaliśmy list następujące treści:

W związku z artykułami pojawiającemi się w „Kurjerze Zachodnim" na temat działalności miejskiego Wydziału budownictwa a zwłaszcza jego Naczelnika, Budowniczego p. Stanisława Dankowskiego, stwierdzam, w celu objaśnienia opinji publicznej, że zarzuty zawarte we wspomnianych artykułach, były niejednokrotnie we właściwym miejscu zbadane i wyjaśnione, a działalność p. Budowniczego St. Dankowskiego, jako Naczelnika Wydziału Budownictwa Miejskiego, uznana jako zgodna z prawami i przepisami budowlanymi oraz interesami miasta.

Kierownik tymczasowy
Zarządu m. Sosnowca
W. KUŹNIAK.

Zamieszczając lojalnie powyższy komunikat, musimy przedewszystkiem zwrócić uwagę, że o działalności miejskiego wydziału budownictwa, którego p. Dankowski jest kierownikiem, pisaliśmy wiele. Nie umieszczaliśmy nigdy zarzutów gołosłownych, lecz wskazywaliśmy ściśle w jakim wypadku widzimy szkodę miasta. Nie wahaliśmy się również nazywać szykanami tych wypadków, gdy stosowanie przepisów było niejednolite, gdy obok trudności, jakie czyniono jednym, inni byli dziwnie faworyzowani. **Ani jeden z tych zarzutów nie został wyjaśniony, ani sprostowany publicznie.**

Nadesłane obecnie wyjaśnienie mówi, że „zarzuty były niejednokrotnie we właściwym miejscu zbadane i wyjaśnione".

Co, przez kogo i kiedy było badane i wyjaśnione, pozostaje tajemnicą „właściwego miejsca", na które się p. komisarz powołuje.

Jeśli na podstawie takiego materjału p. komisarz chce objaśnić opinję publiczną, że działalność wydziału budownictwa pod kierunkiem p. Dankowskiego jest zgodna z interesami miasta, to ze swej strony musimy oświadczyć, że poglądu tego nie podzielamy i jesteśmy przeświadczeni, że za nami właśnie, a nie za p. komisarzem stoi opinja tych, którzy mieli nieszczęście stykania się z miejskim urzędem budownictwa.

A pozatem, czyż dbałości o interesy miasta mają dowodzić kosztowne dziwolągi budownictwa miejskiego, czy pozatykane ulice, czy to, że plan regulacyjny miasta, o którym się mówi od lat kilkunastu, nie posuwa się nawet o tyle, że magistrat nie posiada jeszcze nawet wyrobionego zdania, jakiej szerokości mają być najgłówniejsze ulice w Sosnowcu i wszystko pozostawia się chwilowej fantazji wydziału budownictwa?

Nie dziwimy się, że p. komisarz podjął próbę obrony podległego mu urzędu — wszak za jego działalność jest odpowiedzialny. Ale współczujemy, że podjął się misji tak niefortunnej, bo skazanej zgóry na niepowodzenie: opinji o wartości miejskiego wydziału budownictwa nie da się poprawić, powołując się na opinję „właściwego miejsca".

O rzeczach konkretnych trzeba mówić konkretnie. Ogólnik, choćby nawet podpisany przez p. komisarza, nie wystarczy.

NOWE KSIĄŻKI.

Nakładem Związku Księgowych w Polsce wydana została praca Z. Rukścińskiego p.t. „Zarys rachunkowości fabrycznej" (egz. w opr. zł.8.—).

Jest to w języku polskim pierwszy dotychczas podręcznik omawiający specjalnie technikę księgowości przemysłowej, a więc temat niezmiernie żywotny dla naszego młodego przemysłu.

Książka napisana zwięźle, ujmuje w formie przystępnej zagadnienia dotyczące wszelkich przejawów gospodarki fabrycznej, ze szczególnem uwzględnieniem kalkulacji kosztów własnych, odda niewątpliwie duże usługi tym wszystkim, którzy interesują się przejawami naszego życia gospodarczego.

Również służyć ona może szkołom handlowym i przemysłowym jako podręcznik do zapoznania słuchaczy z tak ważnym przedmiotem w gospodarce fabrycznej, szczególniej w okresie powolnego lecz stałego rozwoju naszego młodego przemysłu.

Echo dnia rekolekcyjnego w Katowicach.



J. E. Ks. Nuncjusz Marmaggi (w towarzystwie J. E. ks. bisk. Tymienieckiego, J. E. ks. bisk. Adamskiego) błogosławi zebrane tłumy wiernych przybyłych na „Trzeci Dzień Rekolekcyjny" do Katowic.

Nasilenie tyfusu słabnie

Jak zabezpieczyć się przed chorobą?

Od pewnego czasu t.j. od chwili masowego powrotu ludności z letnisk, na terenie Zagłębia zaczęły się ukazywać coraz liczniejsze wypadki duru, czyli tyfusu brzusznego, którego ofiarą pada przedewszystkiem młodzież.

Oczywista o jakiejkolwiek epidemji w obecnych warunkach niema mowy, jest to tylko pewne nasilenie, które zresztą już słabnie, wywołane głównie piciem wody zanieczyszczonej i spożywaniem brudnych owoców i jarzyn. Jak stwierdzono, ostatnio ujawnione wypadki tyfusu zostały w większości wypadków przywiezione z... letnisk. Z chwilą ukazania się choroby, zarówno miejskie wydziały zdrowia, jak i powiatowy urząd zdrowia przedsięwzięły energiczne zabiegi, w kierunku zlikwidowania zakaźnej choroby. W walce tej na największą trudność natrafia się ze strony nieuświadomionej ludności, która nie zawiadamia o wypadkach zachorowań, skutkiem czego choroba się roznosi, zarażając ludzi zdrowych. Trzeba pamiętać, iż jest to choroba bardzo niebezpieczna i w dużym procencie śmiertelna, to też należy stosować się ściśle do wszelkich wskazówek lekarzy, a przedewszystkiem dbać o zachowanie pedantycznej czystości, nie pić wody surowej i nie jeść owoców nieumytych, lub nieobranych. Pozatem należy zabezpieczać, zwłaszcza dzieci przed niebezpieczną chorobą za pomocą środka ochronnego, w postaci pigułek, które wydają bezpłatnie wszystkie wydziały zdrowia.

Jedną z ofiar tyfusu jest ś.p. Henryk Cupiał, syn znanego w Zagłębiu działacza P.P.S. Zmarły liczył lat 15 i był uczniem kl. IV.

Wieczór morski

W TEATRZE SOSNOWIECKIM.

Z każdym dniem wzmaga się zainteresowanie wieczorem morskim, który z racji „Tygodnia Bandery" organizuje Liga morska i kolonjalna w dniu 11 września rb. w Teatrze Miejskim w Sosnowcu. W „Wieczorze Morskim" ma wystąpić p. J. Kiepura-Osiecka, artystka śpiewaczka operowa. Występ ten będzie ostatni w Sosnowcu, albowiem p. Kiepura-Osiecka została zaangażowaną przez operę lwowską i w krótkim czasie opuści miasto rodzinne. Nic też dziwnego, że w pierwszym dniu po okazaniu się komunikatu, rozsprzedano większą ilość biletów. Nadmienić musimy, że p. J. Kiepura-Osiecka jest stryjeczną siostrą mistrza tenorów p. Jana Kiepury również sosnowiczanina. W krótkim też czasie p. Kiepura-Osiecka z operą lwowską wystąpi w 20-tu większych miastach Polski. Występ p. Kiepury-Osieckiej na wieczorze morskim poprzedzi znakomity referat profesora d-ra Reybekiela, dyrektora Bronisława Pastera, dyrektora Teatru Miejskiego Romana Tańskiego i t. p.

× **UJAWNIENIE SPRAWCÓW KRADZIEŻY.** Aresztowany w Częstochowie złodziej Leon Skwarczyński — „Makówka", jak się okazało dokonał na terenie powiatu Będzińskiego szeregu kradzieży. Między innemi brał on również udział w kradzieży dokonanej u dr. Sztuki w Sosnowcu Skwarczyńskiego osadzono w więzieniu.

W związku z aresztowaniem sprawców kradzieży w sklepie spółdzielni spożywczej przy ulicy Florjańskiej 5 w Sosnowcu, oczem pisaliśmy we wczorajszym numerze, w toku dochodzenia okazało się, że jeden z aresztowanych złodziei okradł w nocy z 29 na 30 lipca rb. sklep spółdzielczy przy fabryce Hulczyńskiego w Sosnowcu. Skradziony towar sprzedał on paserowi Antoniemu Nowakowi z Sosnowca (Czeladzka), który również siedzi już w więzieniu. Podczas rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu Nowaka znaleziono różne towary, pochodzące z kradzieży.

× **NĘDZA INWALIDY WOJENNEGO.** Przed kilku tygodniami pisaliśmy o tragedji Michała Mygi podoficera wojsk polskich — kaleki, który na froncie bolszewickim stracił zdrowie. Jest to 75 proc. inwalida jak orzekła komisja wojskowa. Jest on obecnie bez środków do życia. Nieszczęśliwy żebrze, byle żyć z rodziną.

Nędza żołnierza — kaleki zainteresowała Związek inwalidów wojennych, który zebrał dokumenty mając starać się o należną mu rentę. Na tem jednak się skończyło, nikt absolutnie nie pospieszył z prawdziwą pomocą nieszczęśliwemu, który ostatnie stracił jeszcze dach nad głową. Obecnie noce spędza na haldzie jednej z kopalni, gdzie litościwi dozorcy pozwalają mu się zdrzemnąć na gołych kamieniach.

A co będzie, gdy nadejdą mrozy? Jeszcze raz apelujemy do licznych związków b. wojskowych, a przedewszystkiem związku podoficerów rezerwy o zajęcie się losem nieszczęsnego.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

8 CZWARTEK
Dziś Nar. N. M. P.
Jutro Sergjusza
Wschód słońca 4 m. 58.
Zachód „ 18 m. 8.

Kino teatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC
ZAGŁĘBIE: Zwycięzca.
PALACE: Bomby nad Monte Carlo.
BĘDZIN
NOWOŚCI: I. Czarujący chłopiec. II. Carmencita.
DĄBROWA
ARS: Wolne dusze.
KOMETA: Ta inna.
WANDA: Krysia Leśniczanka.
ZAWIERCIE
STELLA: Mogiła Nieznanego Żołnierza.

× **GEN. HALLER W ZAGŁĘBIU.** Według informacji, gen. Haller przyjeżdża do Zagłębia 24 bm., ponieważ w tym domu ma odbyć się poświęcenie sztandaru placówki Czeladź. Program uroczystości podamy później.

× **PRZENIESIENIE NACZELNIKA URZĘDU SKARBOWEGO.** Naczelnik urzędu skarbowego w Dąbrowie p. Kozłowski został przeniesiony na takie samo stanowisko do Miechowa. Kierownictwo urzędu skarbowego objemie p. Tarnowski, dotychczasowy kierownik urzędu skarbowego w Miechowie.

× **TOWARZYSTWO ŚPIEWACZE „ECHO" WZNAWIA PRACĘ.** Tow. śpiewacze „Echo" w Sosnowcu pozyskało współpracę znanego i ogólnie cenionego prof. Jana Czubatego. Lekcje chórów rozpoczynają się dzisiaj o g. 20, w lokalu szkoły nr. 7 przy ul. Żytniej. Wszyscy członkowie proszeni sa o punktualne przybycie.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Rosyjski zespół bałajkowy pod dyr. księżnej Gagarinowej z udziałem znakomitych śpiewaków, wystąpi w oryginalnych kostjumach w sobotę, dnia 10 b.m. o godz. 8.30 wiecz. Ceny miejsc od 99 gr. do 2.99 zł. uczniowskie 75 gr. Przedsprzedaż biletów w firmie WP. Czechowski, ul. 3 Maja 8.

× **CORAZ MNIEJ CZYTELNIKÓW „DETEKTYWA" W CZELADZI.** Społeczeństwo czeladzkie rozumiejąc zgubny wpływ piśmidła „Tajny Detektyw" — szerzącego demoralizację, coraz mniej czyta ten tygodnik. Dowodem tego ogromny spadek czytelników, co najlepiej ilustruje fakt, że w ciągu ostatnich kilku tygodni jeden ze sprzedawców miejscowych zamiast 800 egz., sprzedaje zaledwie 80. Liczba ta spada z każdym tygodniem. Objaw naprawdę pocieszający.

Starania restauratorów

w sprawie opłat na bezrobotnych.

Zdawało się, iż na podstawie zeszłorocznych, licznych doświadczeń, w roku bieżącym opłaty na bezrobotnych zostaną wprowadzone w takiej formie, iż ściągnięcie ich nie będzie nastręczało większych trudności i że z tego źródła istotnie osiągnie się spodziewane korzyści. Tymczasem okazuje się, iż zdobytych doświadczeń nie umiano wykorzystać i, jak wczoraj pisaliśmy, ucieczka od opłat na bezrobotnych trwa na całej linji, skutkiem czego spodziewany dochód z tych opłat bezwzględnie nie dopiecze. Jak potraktowano kwestję wspomnianych opłat, może być przykładem choćby sprawa opłat w restauracjach pobieranych od gości po godz. 12 w nocy. W Zagłębiu np. istnieją tylko dwa podobne zakłady, reszta zaś czynna jest tylko do godz. 12.

Jest rzeczą ogólnie znaną, iż w restauracjach, zwłaszcza w porze nocnej, nikt z uderzeniem godziny 12 nie opuszcza gwałtownie lokalu, tymczasem wprowadzenie wspomnianych opłat odrazu zrobiło... porządek i o 12 restauracje się opróżniają, gdyż z jednej strony goście nie chcą płacić opłaty, a właściciele restauracyj, gotowi ponieść ten wydatek, nie mogą uczynić tego dlatego, bo nie wolno im mieć czynnych zakładów po godz. 12 w nocy.

Jak słychać, właściciele restauracyj mają zwrócić się do starostwa o przedłużenie im godzin handlu, gdyż tylko w tym wypadku wpływ z opłat może dać pewien efekt.

Jaki będzie wynik starań, trudno przesądzać, w każdym razie wprowadzenie opłat w restauracjach świadczy, iż projekt nie był należycie przemyślany i dlatego trudno liczyć na dobry wynik.

Na lampy radiowe

Philips, Tungsram i t. d. udzielamy w bieżącym tygodniu

35 % rabatu.

Elektryfikujemy, naprawiamy aparaty radiowe i uskuteczniamy wszelkie naprawy za niską opłatą.

J. Goldfeld, Będzin, Kołłątaja 39.

5541

Teatr katowicki

BEZ OPERY.

Do Katowic powrócił już po pertraktacjach w Warszawie p. Sobański, dyrektor Teatru Polskiego w Katowicach. Jak się dowiadujemy, p. dyrektor Sobański uregulował już stosunek swój zawodowej organizacji pracowników teatralnych, t. zw. ZASP-u i zdołał pozyskać na głównego reżysera teatru w Katowicach, znanego i cenionego reżysera teatrów warszawskich p. Jana Kochanowicza. Sezon teatralny rozpocznie się 1 października, przyczem wystawiane będą sztuki komedjowe, dramatyczne i wodewilowe.

× **WOBEC WYPADKÓW TYFUSU** wydział zdrowia Magistratu sosnowieckiego przeprowadził w ub. wtorek desynfekcje studzien renardowskich w Sielcu i na Dębowej Górze. wciągu zaś tego dnia dostarczył bezpłatnie ludności beczkowozem straży miejskiej 165 m. (czyli 13200 kubłów) wody z wodociągu miejskiego. Wczoraj studzienki renardowskie funkcjonowały normalnie.

× **NAPAD RABUNKOWY.** Na ul. Górnej w Roździeniu-Szopienicach napadnięty został przez nieznanego sprawcę Stachura Stanisław, zamieszkały w Dańdówce. Sprawca uchwycił Stachurę za rękę, a jednocześnie wyjął z kieszeni nóż i pod groźbą zabicia zażądał od Stachury wydania pieniędzy i zegarka. Napadnięty z obawy przed utraceniem życia oddał sprawcy posiadaną gotówkę około 5 zł., poczem sprawca zbiegł. Zarządzony natychmiastowy pościg, przyczynił się do ujęcia sprawcy napadu 30-letniego Oleksika Teofila z Szopienic.

× **ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA.** W Szarleju, na Śląsku aresztowano zawodowego złodzieja mieszkaniowego Moszka Goberta z Będzina. Od aresztowanego odebrano rewolwer pochodzący z kradzieży.

× **KRADZIEŻE.** Władysławowi Świerczowi, zamieszkałemu na kolonji Saturn skradziono w nocy 2 rowery oraz ramę rowerową, łącznej wartości 270 złotych.

Izraelowi Rutkowskiemu, zamieszkałemu w Będzinie, przy ulicy Jasnej 12 skradziono w nocy z podwórza wóz, wartości 200 złotych.

Ze sklepu Elzy Majer w Sosnowcu (Nowopogońska 12) skradziono onegdajszej nocy towary galanteryjne, wartości 500 złotych.

Antoniemu Gębickiemu z Sosnowca (Szkolna 2) skradziono, pozostawiony chwilowo na ulicy Małachowskiego, rower, wartości 130 złotych.

POKWITOWANIE OFIAR

złożonych bezpośrednio w Administracji „Kurjera Zachodniego".

NA T-WO PAŃ ŚW. WINCENTEGO A PAULO: Dla uczczenia ś. p. Przemysława Węgleńskiego w rocznicę Jego śmierci składa zł. 10 (dziesięć) wdowa.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE

CZWARTEK 8 WRZEŚNIA 1932 R.

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. — 12.20 Koncert z płyt gramofonowych. — 12.40 Komunikat meteorologiczny. — 12.45 Dalszy ciąg koncertu. — 14.00 Komunikat gospodarczy. — 15.00 Komunikat gospodarczy. — 15.10 Koncert z płyt gramofonowych. W przerwie komunikat L.O.P.P. — 16.20 Skrzynka pocztowa. Korespondencję bieżącą omówi p. St. Steczkowski. — 16.40 „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki. — 17.00 Koncert solistów. — 18.00 „Tradycje napoleońskie we Francji dzisiejszej" — wygł. dr. M. Jedlicki. — 18.20 Muzyka taneczna. — 19.10 Rozmaitości. — 19.30 Komunikaty harcerskie. — 19.45 Inż. Mieczysław Zapałowski: „O wynalazczości". — 20.00 Koncert wieczorny. — 21.20 Słuchowisko p.t.: „Karabinierzy" pg. d'Ambra i Donnady — w opracowaniu Z. Jachimeckiej. — 21.55 Komunikat meteorologiczny. — 22.05 Muzyka taneczna. — 22.40 Wiadomości sportowe. — 22.50 Muzyka taneczna.

Cuchnący kanał na Pogoni

jest siedliskiem zarazy.

Już bodaj przed rokiem, czy może dawniej pisaliśmy o zatruwającym powietrze otwartym kanale na Pogoni. Nie poskutkowało to jednak. Obecnie mieszkańcy Pogoni złożyli w magistracie sosnowieckim memorjał, z którego dowiadujemy się wielu pachnących szczegółów w tej sprawie. W memorjale mówi się między innemi, że kanał przecina ul. Twardą, w pobliżu ulicy Czeladzkiej, uniedostępniając przejście z najbliższych ulic: Staropogońskiej, Twardej i Górniczej na ulicę Czeladzką. Kanał ten jest siedliskiem zarazy dla mieszkańców pobliskich domów, wydzielając bowiem miljony bakcyli, zatruwa wokół powietrze i stać się może źródłem chorób epidemicznych. Jest on na całej przestrzeni nieprzykryty i stanowi jedyny w swoim rodzaju zbiornik największych nieczystości. Od dwóch mniej więcej lat nie jest on oczyszczany wcale, gdyż magistrat, który czynił to dawniej, zaniechał tego obecnie, podobno ze względów oszczędnościowych.

Jak zaznaczyliśmy kanał odcina kilka ulic od ulicy Czeladzkiej. Ponieważ nie było żadnego mostku, udostępniającego przejście na ulicę Czeladzką, i odwrotnie, kilka osób dobrej woli urządziło składkę i zakupiło wąską kładkę, która umożliwia jakie takie połączenie wymienionych ulic. Kładka ta znajduje się obok nr. 11 przy ul. Twardej i obecnie przechodzi przez nią dziennie setki ludzi i dzieci szkolnych, ponieważ jest to jedyna najkrótsza droga na ulicę Czeladzką i z powrotem, oraz do t. zw. „Bloków". Z uwagi, iż jest ona wąska, z trudem na jedną osobę, zdarzają się wypadki wpadania przechodniów, zwłaszcza dzieci, do kanału, brudzenia się, a nawet i kaleczenia oraz zakażania rąk jakiemiś chorobliwemi pryszczami (autentyczne!).

Prowizoryczna ta kładka jest, mimo to, wielkiem, bo jedynem, dobrodziejstwem dla setek osób, w przeciwnym bowiem razie pozostawałoby rezygnowanie z tej drogi lub przekraczanie śmierdzącego kanału wbród. Stan taki, możliwy do tolerowania w jakiejś zapadłej wiosce, stanowczo nie może być tolerowany w Sosnowcu, w mieście stutysięcznem i kulturalnem. Zaradziłby temu można przez wybudowanie jakiegoś prawdziwego mostku lub założenie na pewnej przestrzeni (4 do 6 metrów) olbrzymich rur betonowych i przykrycie ich ziemią. Ten ostatni projekt bliskim był zrealizowania za prezydentury p. Bienia; dlaczego nie doszedł do skutku — nie wiemy. Rzeczą jednak niesporną pozostanie, że korzyści z takiego połączenia ulic przywyższyłyby tysiąckrotnie drobny stosunkowo wydatek na zbudowanie mostku i umożliwiłyby okolicznej ludności wygodne i bezpieczne przejście, nie mówiąc już o względach estetycznych i higjenicznych.

Tym razem głos ten nie powinienby zostać bez echa w magistracie, jeżeli istotnie dba o zdrowie mieszkańców miasta.

Tasiemkowcy z ulicy Modrzejowskiej

bracia Bekarmajstrowie.

Przed paru miesiącami głośną była w Sosnowcu sprawa likwidacji bandy terorystów, na czele której stał Wajsberg noszący pseudonim „Władek Malarski". Niedługo jednak panował spokój na ulicy Modrzejowskiej, bowiem wkrótce zorganizowana została nowa banda, na czele której stanęli bracia **Bekarmajstrowie**, posiadający za sobą bogatą przeszłość.

Banda ta teroryzowała kupców żydowskich, wymuszając od nich okup, pod groźbą bicia. Względem opornych stosowano **radykalne środki** w postaci bicia, niewypuszczania ich z mieszkań, oraz odstręczania klientów.

Teroryzowany kupiec rezygnował wreszcie po upływie pewnego czasu i spełniał żądania bandy. Decydującą rolę w takich wypadkach odgrywała t. zw. „dintojra". Sąd ów zbierał się w jednej z podrzędniejszych restauracyj, przeważnie w hotelu Angielskim i tam wydawano wyroki, określano wysokość okupu i t. p. „Skazany" musiał pozatem zaprosić cały komplet „sędziowski" na kolację, za którą rachunek wynosił przeciętnie od 100 do 150 zł.

Teroryzowani kupcy płacili i milczeli, w obawie stosowania wobec nich przez bandę dalszych represyj.

Wreszcie w tych dniach znalazło się kilku odważniejszych, którzy zwrócili się ze skargą do wydziału śledczego. W związku z tem policja przystąpiła do likwidacji bandy, aresztując w nocy z ub. wtorku na środę **26 osób**, a między nimi trzech braci Bekermajstrów.

Wszystkich zatrzymanych doprowadzono do wydziału śledczego, gdzie prowadzone jest drobiazgowe dochodzenie. Ze względu na dobro śledztwa szczegółów tej afery oraz nazwisk aresztowanych narazie nie wymieniamy.

W związku z dokonanemi licznemi aresztowaniami na ulicy Modrzejowskiej panowało wczoraj wielkie poruszenie. Przed lokalem Wydziału śledczego gromadzili się wczoraj krewni i przyjaciele aresztowanych.

100 ZŁOTYCH ALBO ŻYCIE!

PARASOL CONTRA JASKIEROWICZ.

Chaim Jaskierowicz z Sosnowca (Pańska 5) i Leon Parasol z Dąbrowy robią od dłuższego czasu w nafcie. To znaczy obaj zajmują się dostawą nafty do sklepów na terenie Zagłębia. Między obu kupcami toczy się od dłuższego czasu walka konkurencyjna.

Wreszcie Parasol, nie mogąc już dłużej wytrzymać konkurencji postanowił pozbyć się raz na zawsze niewygodnego konkurenta, ewentualnie unieszkodliwić go na dłuższy okres czasu.

W tym celu zwrócił się o pomoc wielokrotnie karanego przestępcy, który w swoim czasie pracował u niego, Alojzego Szaji z Wielkich Hajduk, na Śląsku. Po krótkich targach Szaja zgodził się zgładzić za pewnem wynagrodzeniem Jaskierowicza. Termin egzekucji wyznaczono na ub. wtorek.

Oznaczonego dnia Szaja przybył o godzinie 3 m. 15 do sklepu Jaskierowicza, a zastawszy go samego wyjął z kieszeni rewolwer systemu parabellum, a kierując następnie lufę w głowę zdziwionego tą wizytą kupca, oświadczył, że przychodzi z polecenia Parasola, aby go zabić.

Dowiedziawszy się o celu wizyty nieznajomego osobnika Jaskierowicz w pierwszej chwili zaniemówił z przerażenia. Ze stanu tego wyrwał go dopiero Szaja, który, już innym tonem, zakomunikował mu, że gotów jest zrezygnować ze swych morderczych zamiarów, o ile Jaskierowicz da mu 100 zł. W Jaskierowicza, po usłyszeniu tej propozycji, wstąpił zupełnie inny duch. Uniknąwszy śmierci, postanowił również wymigać się od okupu. To też grzecznie zaprosił do mieszkania Szaję, gdzie obiecał wręczyć mu pieniądze. W międzyczasie posłał syna po policję.

Gdy Szaja zniecierpliwiony długiem oczekiwaniem na pieniądze, ponowił groźbę zrobienia użytku z broni do mieszkania wkroczył policjant.

Zaskoczony opryszek bez słowa protestu, oddał broń i pozwolił zaprowadzić się do komisarjatu.

W toku dochodzeń, prowadzonych przez policję, Szaja przyznał się, że rzeczywiście Parasol polecił unieszkodliwić mu Jaskierowicza; pozatem zeznał on, że posiadany rewolwer skradł swemu szwagrowi Tomaszowi Polackowi z Wielkich Hajduk.

Naskutek zeznań opryszka zatrzymano również Parasola. Dalsze dochodzenie w toku.

Dr. med.
Bernard WISTREICH
b. lekarz kliniki wiedeńskiej prof. Fingera specjalista chorób
skórnych i wenerycznych
Kosmetyka lekarska. Bezoperacyjne leczenie żylaków. 5530
Przeniósł praktykę lekarską w Katowicach na ul. Dyrekcyjną 4. Tel. 33-02. ord. 9—1 i 3—7

Aferzysta z Dąbrowy

PORWAŁ CÓRECZKĘ AMBASADORA.

Niedawno głośna była w całym kraju sprawa rzekomego porwania 4-letniej córeczki konsula amerykańskiego w Warszawie, którą jakoby ktoś chciał wykraść, tymczasem okazało się, że bona, zajęta flirtem, nie zwracała uwagi na dziecko, które z parku Ujazdowskiego wyszło na ulicę, a nie mogąc z powrotem trafić, zaczęło płakać, co zwróciło uwagę posterunkowego, który odprowadził dziewczynkę do domu. Tak, podług pierwszych relacyj miała się przedstawiać cała sprawa, tymczasem obecnie pisma stołeczne donoszą, że istotnie było tam usiłowanie wykradzenia dziecka, zorganizowane przez niejakiego Bronisława Drewniaka. W związku z tem należy przypomnieć, iż ów Bronisław Drewniak jest to typowy kryminalista, pochodzący z Dąbrowy. W swoim czasie pracował on w niektórych pismach prowincjonalnych, skąd za szantaże i oszustwa został wyrzucony. Od tego czasu utrzymywał się wyłącznie z oszustw i naciągania ludzi, a dzięki swej ruchliwości, znany był w całym kraju i wszystkich urzędach śledczych.

Przed kilku laty zjawił się także w Zagłębiu, gdzie ponaciągał sporo osób, poczem wyjechał do innych miejscowości, a ostatnio miał jakoby zorganizować porwanie córeczki konsula amerykańskiego w Warszawie.

Rzecz ciekawa, że Drewniak tak długi czas wymykał się z rąk sprawiedliwości i może ostatnia afera unieszkodliwi na dłuższy czas niesłychanie pomysłowego i przebiegłego aferzystę.

Odpowiedzi Redakcji

PP. K. M. W. w Będzinie. Domysły panów są zupełnie trafne, bowiem „Ostatnie wiadomości Zagłębia" istotnie są pismem żydowskiem w języku polskim, którego właścicielem i wydawcą jest p. Alter, przywódca Bundu.

ZE SPORTU.

HEBDA MISTRZEM POLSKI.

W Krakowie zakończył się turniej tenisowy o mistrzostwo Polski. Tytuł mistrza Polski w tenisie na r. 1932 uzyskał Hebda, bijąc onegdaj Tłoczyńskiego w trzech setach: 8:6, 6:3, 6:1. Hebda pokonał przeciwnika, przewyższając go spokojem i taktyką.

„07" SIEMIANOWICE W CZELADZI.

Zarządowi C.K.S. udało się znowu zakontraktować jedną z lepszych drużyn ligi śląskiej. — „07". Siemianowice, z którą C.K.S. ma rozegrać zawody w Czeladzi, 11 bm. Mecz zależny jest jednak od uzyskania boiska.

TEMPORA MUTANTUR...

Jeden z kontrolerów skarbowych w Warszawie skarżył się na fatalne skutki kryzysu.

— Dawniej — mówił — gdy przychodziłem do jakiejś firmy, musiałem szczelnie zapinać marynarkę i uważać na kieszenie, by mi nie wetknięto tam łapówki w postaci złotych piór, portfeli i t. d. Dziś nic się nie zmieniło: dalej muszę uważać, tylko z tą różnicą, że obawiam się, by mi nie wyciągnięto czegoś z kieszeni.

Kronika Zawiercia.

× **ZE ZWIĄZKU HALLERCZYKÓW.** W ubiegły wtorek odbyło się zebranie Związku Hallerczyków i drużyny błękitnej w lokalu własnym. Zebranie zagaił wiceprezes Gryta Jan. Następnie komendant Wacowski Zygmunt wygłosił referat p.t.: „Co gen. Haller zrobił dla Polski". Prelegent omówił działania Hallera w wojnie światowej, poczem scharakteryzował znaczenie polityki i pracy Romana Dmowskiego, Ignacego Paderewskiego i Komitetu Narodowego w Paryżu. Po referacie komendant Z. Wacowski oznajmił zebranym, że w końcu tego miesiąca przyjedzie do Czeladzi gen. Józef Haller, pułk. Modelski, ks. pułk. Panaś i wiele innych osobistości, w Czeladzi bowiem odbędzie się poświęcenie sztandaru placówki Zw. Hallerczyków.

× **NIEWYPŁACANIE ZAROBKÓW.** W fabryce Berndta w Zawierciu, nie otrzymali wypłaty po dzień dzisiejszy wszyscy majstrowie i urzędnicy. Należności za pracę nie są wypłacane już od kwietnia rb. Zamiast wypłacenia zarobków, pracowników spotykały różnorodne obelgi ze strony właściciela fabryki.

× **NIEUDAŁY DZIEŃ KOMUNISTYCZNY.** Międzynarodowe święto młodzieży komunistycznej, proklamowane na niedziele ubiegłą. przez komunistów minęło w powiecie Zawierciańskim spokojnie. Pojawiły się tylko plakaty komunistyczne, w Myszkowie, Benduszu i Nowej Wsi, które jednak zaraz usunięte przez policję. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że sprawcą tegoż był niejaki St. Skalski mieszkaniec wsi Polomja, gm. Żarki. Podczas rewizji znaleziono u podejrzanego 8 plakatów komunistycznych i 2 sztandary, butelkę płynu do pisania i pendzelek. Był on sekretarzem komórki komsomolskiej. Skalskiego aresztowano.

W Zawierciu na „Wartach" został wywieszony, w niedzielę nad ranem, sztandar komunistyczny. Sprawca tego czynu został ujęty i przekazany władzom sądowym.

Kronika Olkuska.

× **ZE STRAŻY.** W ub. niedzielę odbył się w Skale zjazd straży ochotniczych. w którym wzięły udział następujące straże rejonu skalskiego: Skała, Imbramowice, Tarnawa, Wielmoża, Sieciechowice. Zadroże i Przybysławice, razem 13 oficerów i 86 szeregowych. Po nabożeństwie w miejscowym kościele, udekorowano na rynku medalami 10-cio lecia w strażactwie: złotym — p. Jakóba Srebrnickiego i srebrnym — p. Józefa Miklasińskiego ze Skały. W czasie ćwiczeń otrzymały: I miejsce straż z Przybysławic. II m. straż z Zadroża, III m. straż z Wielmoży i IV m. straż z Sieciechowic. Sędzią i delegatem okręgu na zjeździe był p. N. Kałkowski, komendantem zjazdu — p. St. Głowacki z Zadroża.

× **ZATRZYMANIE FABRYKI „OLKUSZ".** W dniu wczorajszym wstrzymana została całkowicie praca w fabryce naczyń emaljowanych „Olkusz". Zarząd fabryki nie podał powodu unieruchomienia fabryki, ani też terminu, kiedy praca zostanie wznowioną.

× **WYMÓWIENIE PRACY URZĘDNIKOM CEMENTOWNI „KLUCZE".** Przed trzema miesiącami cementownia „Klucze" wymówiła pracę wszystkim pracownikom umysłowym. Obecnie po skończeniu terminu wymówienia ważność wymówienia przedłużono na wrzesień. Jaki los spotka tych pracowników po wrześniu, trudno przewidzieć, gdyż cementownia idzie coraz gorzej, a zwykle na zimę staje. Należy zaznaczyć, że w innych latach, pomimo nieczynnej fabryki w zimie, wszyscy urzędnicy cementowni „Klucze" pobierali normalne pensje.

× **ZEBRANIE P.P.S.C.K.W. W SŁAWKOWIE.** W ubiegłą niedzielę w mieszkaniu członka P.P.S.C.K.W. p. Frycza w Sławkowie odbyło się zebranie członków i sympatyków powyższej organizacji. Przewodniczył i przemawiał p. Wł. Omasta (sekretarz okręgu Tura) z Sosnowca. Głównym tematem przemówienia było skonstatowanie zaniku życia w organizacji P.P.S.C.K.W. na terenie Zagłębia, a natomiast znanego rozwoju innych organizacyj, jak stowarzyszeń młodzieży polskiej i „Sokoła". P. Omasta nawoływał do intensywniejszej pracy na terenie Sławkowa, obiecując postaranie się o subsydjum dla koła sławkowskiego. Na zebraniu było obecnych 25 osób.

× **PECHOWY TOR.** Na tym samym torze, tj. między Wolbromiem i Rabsztynem, gdzie w ostatnich czasach było kilka nieszczęśliwych wypadków (ostatnio przejechanie dwojga dzieci), pociąg osobowy przejechał onegdaj na przejeździe krowę na szkodę Marji Łaksa z Zarzcza, gm. Jangrot. Krowę koła pociągu zmasakrowały.

× **MIĘDZY MAŁŻEŃSTWO NIE POWINNA SIĘ WTRĄCAĆ... NAWET TEŚCIOWA.** Młodzi małżonkowie Walerjan i Marja Żuchowscy, mieszkańcy Skały (on z zawodu ślusarz) rozeszli się przed niespełna miesiącem dobrowolnie: ona poszła do swej matki, Agaty Cyganek do Minogi, a on pozostał w Skale. Żuchowski tęsknił za żoną i onegdaj per pedes apostolorum zjawił się u pani Agaty po odbiór małżonki. Nie było jednak tak łatwo: teściowa pokazała mu drzwi i powiedziała jakieś miłe słówko. Rozgniewany zięć w sprzeczce ujął w swe kleszcze delikatną rączkę teściowej i złamał jej t. zw. kość rękojeściową. Za ten uścisk policja zrobiła protokuł, jako ciężkie uszkodzenie ciała.

Współzawodnictwo kobiety z mężczyzną
w walce o byt.

Ostatnimi czasy napływ kobiet do wszelkiego rodzaju warsztatów pracy jest stosunkowo znacznie większy, aniżeli mężczyzn. Jeżeli wziąć ostatnie pięciolecie, od r. 1927 liczba mężczyzn. utrzymujących się z pracy najemnej wzrosła do chwili obecnej o 11.7 proc. (z 1.548 tys. do 1.729 tys.), gdy kobiet o 16.5 proc. (z 664 do 772 tys.). Przytem okazuje się, że bezrobocie wśród mężczyzn stale jest większe. aniżeli wśród kobiet. Tak więc na 100 mężczyzn i kobiet, żyjących z pracy najemnej, w r. 1927 bezrobotnych było mężczyzn 9, kobiet 8, w r. 1928 — 8 i 5, w r. 1929 — 5 i 4, w r. 1930 — 7 i 6, w r. 1931 — 12 i 8 i w r. 1932 — 14 i 8. Dla poszczególnych dzielnic stosunki układają się w ten sposób, że w woj. centralnych mamy 16 bezrobotnych mężczyzn i 12 kobiet, we wschodnich — 11 i 6, w zachodnich 16 i 6 i w południowych — 10 i 2. Dysproporcje są przedewszystkiem na Śląsku, gdzie bezrobocie poczyniło największe spustoszenia.

Proste arytmetyczne obliczenie dowodzi, że gdyby kobiety zastąpić mężczyznami, to nietylko nie byłoby bezrobocia wśród mężczyzn. ale nawet odczuwanoby pewien — i to dość znaczny — brak rąk roboczych.

Oczywiście jest to niemożliwe, każdy bowiem ma prawo do pracy, a kobieta staje się poważnym konkurentem nietylko dlatego, że może i chce wogóle pracować, ale przedewszystkiem dlatego, że jest ceteris paribus mniej wymagająca. W okresie kryzysu jest to wzgląd nader ważny i nawet do pewnego stopnia, jak widzimy, decydujący. Dzieje się tak nietylko w dziedzinie pracy fizycznej, ale i biurowej. Tak np. stanowisko gorzej płatne, do 200 zł. miesięcznie. obsadzone są przez mężczyzn w ilości 9,4 proc. ich ogólnej ilości. kobiet zaś — 17,6 proc., od 200 do 400 zł. — mężczyzn 31,6 proc. kobiet — 40,6 proc., i 400 — 600 zł. — mężczyzn 27,5 proc. kobiet — 29,9 proc. Tym sposobem lepiej płatnych stanowisk pozostaje dla mężczyzn 31,7 proc., dla kobiet tylko 11,9 proc. Nic dziwnego, że kryzys ruguje przedewszystkiem droższego pracownika. a na tem tracą mężczyźni, zyskują kobiety.

ŻYCIE GOSPODARCZE.
Epidemja inflacyjnych pomysłów.

W szeregu państw mówi się obecnie o inflacji. Jej zwolennicy ogłaszają ją za panaceum na wszystkie dolegliwości gospodarcze i finansowe, zrodzone przez kryzys światowy. Przeciwnicy upatrują w niej nowe źródło rozprzężenia gospodarstwa, które po chwilowem podźwignięciu się pod wpływem owego bodźca sztucznego, znajdzie się w obliczu jeszcze większego braku równowagi pomiędzy produkcją a konsumcją.

„Inflacjoniści" dnia dzisiejszego dalecy są od głoszenia zbawienia świata drogą nieumiarkowanego pomnażania biletów bankowych. Inflacja monetarna ze wszystkiemi swemi skutkami zbyt świeżo tkwi w pamięci ludzkiej. To ,co ma dziś stanowić ratunek dla ginącego świata gospodarczego — to inflacja kredytowa. Taka właśnie forma inflacji leży u podstawy amerykańskiej akcji „redeflacyjnej", taka też jest brana pod uwagę, kiedy się mówi o niemieckiej inicjatywie walki z marazmem przemysłowym i bezrobociem. Ale w gruncie rzeczy cel, do którego zmierzają różne formy inflacji, jest identyczny: podniesienie istniejącego zasobu środków płatniczych do wysokości przekraczającej normalny stosunek do rzeczy istnych kapitałów nagromadzonych w kraju. Dążenie każdego „inflacjonisty" — to stan rzeczy, do jakiego wzdycha sir Heiry Deterding z „Royal Dutsch": „Więcej kredytów, więcej biletów, żetonów, liczmanów — czegokolwiek, byle był ruch, obrót, cyrkulacja".

Pogląd taki odbija dość wiernie pragnienia wielu ekonomistów. kupców i przemysłowców różnych krajów Europy. Przedewszystkiem — przemysłowców. Uważają oni, że trzeba podnieść konsumcję, dążyć do zwyżki cen i walczyć z restrykcjami kredytowemi, które sprowadzają ruinę przedsiębiorstw i mnożą szeregi bezrobotnych. Przeciwnie, finansiści mają przedewszystkiem na względzie nadprodukcję i starają się jej przeciwdziałać przez stosowanie ograniczeń kredytowych w stosunku do gałęzi wytwórczości, uznanych za nadmierne.

Przeciwstawność tych dwóch punktów widzenia jest obecnie szczególnie żywa w Niemczech. Pierwszy punkt widzenia został najradykalniej rozwinięty w programie gospodarczym narodowych socjalistów. Państwo winno wykorzystać swój monopol monetarny, kładąc rękę na instytucjach emisyjnych i finansując wielkie roboty publiczne przy pomocy nieoprocentowanych bonów. Trwałość systemu, umożliwiającego taką politykę finansową ma za warunek realizowanie go w ramach gospodarstwa zamkniętego, które ze swojej strony nie daje pogodzić się z walutą opartą na złocie i wymienialną na dewizy zagraniczne. Dlatego narodowi socjaliści stawiają jako postulat porzucenie marki złotej i zastąpienie jej przez pieniądz, służący wyłącznie do użytku wewnętrznego. Instrumentem wymiany handlowej z zagranicą byłyby wyłącznie dewizy.

Djametralnie przeciwny punkt widzenia został świeżo sformułowany przez prezydenta Banku Rzeszy dr. Lutra w znanej mowie dortmundzkiej. Zostały w niej poddane surowej krytyce tendencje inflacjonistyczne „nowych Niemiec". Wszelkie projekty zwalczania kryzysu środkami monetarnemi, wszelkie dążenia do porzucenia parytetu złota czy tworzenia monety wewnętrznej, wszelki zamysł o inflacji „jawnej, zamaskowanej, czy kontrolowanej" uznany został za „nonsens ekonomiczny", grożący krajowi nieobliczalnemi następstwami.

Program gospodarczo-finansowy, sformułowany w mowie w Monastyrze przez kanclerza Rzeszy jest niejako próbą „uzgodnienia" tych dwóch stanowisk z konieczną dla zrodzonych z takiej dążności kompromisowością, połowicznością i niekonsekwencją. Jest więc w niej pokłon, złożony klasycznym tezom Lutra, jest potępienie środków. które mogłyby wystawić na szwank całość waluty i jej związek z podstawą kruszcową. Ale konkretne projekty, mające przezwyciężyć kryzys i bezrobocie pozostają w jaskrawej sprzeczności z temi tezami. Nic dziwnego: zapożyczone zostały z programu narodowo-socjalistycznego, w którym jednak wiążą się logicznie w system, jawnie ogłaszający inflację, jako podstawę wszelkich poczynań, zmierzających do uzdrowienia gospodarczego kraju.

Zamysł inflacyjny u Papena występuje w postaci — jakby ją określił dr. Luter — „zamaskowanej". Tem niemniej bez trudu wykryć się on daje przy najpowierzchowniejszej nawet analizie. W jaki bowiem sposób mają być stworzone kapitały, które rząd przeznacza na pomoc dla przemysłu? Nie inaczej, jak „za pośrednictwem Banku Rzeszy". t. j. drogą dyskonta czy lombardu w instytucji emisyjnej owych bonów i kwitów podatkowych, jakiemi mają być obdarzeni przedsiębiorcy, angażujący nowych robotników czy podatnicy, uiszczający swe zobowiązania fiskalne. Rząd chce w ten sposób stworzyć nowy materjał dyskontowy dla Banku Rzeszy; jest to typowa działalność, zmierzająca do powiększenia istniejącego zasobu środków płatniczych i kredytów, bez równoczesnego powiększenia podstawy kruszcowej. Działalność więc par excellence inflacyjna, która — w pierwszej swej fazie zapewne umiarkowana — w miarę zwiększania swej intensywności będzie musiała się odbić na mocno już dziś osłabionej walucie niemieckej.

J. W.

Kronika gospodarcza

NA CENTRALNĄ TARGOWICĘ W MYSŁOWICACH spędzono od dnia 30.8 do 5 b. m. wołów 32, buhaji 67, krów 412, jałówek 84. świń 2071. cieląt 194, nierogacizny razem 2860 szt. zwierząt. Płacono za 1 kg żywej wagi od 0,90 zł. do 1.45 zł.

MIĘDZYNAROWA KONFERENCJA KOLóJOWA W DREZNIE. W dniach od 19 do 25 b.m. odbędą się w Dreźnie doroczne obrady związków kolejowych w sprawie komunikacji towarowej z Rumunją. W obradach tych wezmą udział przedstawiciele kolei polskich, rumuńskich, węgierskich, niemieckich, czeskosłowackich i austrjackich. Koleje polskie uczestniczą w ruchu towarowym z Rumunją bądź jako koleje końcowe, bądź też jako tranzytowe. Z ramienia ministerstwa komunikacji w obradach weźmie udział naczelnik wydziału taryf zagranicznych dr. Matoga.

STATEK BRAZYLIJSKI PRZYBYWA DO GDYNI. W dniu 18 b.m. przybyć ma do Gdyni statek brazylijski „Cabadello". Jest to drugi statek brazylijskiego towarzystwa okrętowego, który przybywa do naszego portu w związku z zamierzeniem uruchomienia regularnej komunikacji towarowej. następnie zaś i pasażerskiej, między Rio de Janeiro a Gdynią. Statek „Cabadello" odpłynie prawdopodobnie do Brazylji z ładunkiem polskich towarów. Pierwszy statek brazylijski zawinął do Gdyni wiosną r.b. Kapitan tego statku po powrocie do Rio de Janeiro opublikował szereg entuzjastycznych artykułów o porcie gdyńskim i o Polsce.

WSKAZYWANIE POZYCJI TARYFY CELNEJ. Mimo orzeczenia Najwyższego Sądu, w myśl którego interesant nie jest zobowiązany wskazywać pozycji taryfy celnej, ani w deklaracji, ani w dokumentach handlowych, urzędy celne domagają się w dalszym ciągu uwidaczniania przez zainteresowanych pozycji taryfy celnej, w razie zaś jej niewskazania pobierają 10 proc. akcydencji. Stan ten sprzeczny z powyższem orzeczeniem naraża wielu odbiorców na straty i kary przy cleniu przesyłek zagranicznych, a to w następstwie nieokreślenia lub mylnego określenia pozycji taryfy celnej. Sfery gospodarcze zwróciły się do czynników rządowych z prośbą o wydanie podległym władzom celnym zarządzenia, wyjaśniającego tekst orzeczenia Najwyższego Sądu.

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 7 września.

Dewizy: Belgja 123.75, Gdańsk 173.70, Londyn 31.05 — 31.02, Nowy Jork 8.919. Paryż 34.97, Szwajcarja 172.50.

Obroty małe, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagieldowych 8.91. Rubel złoty 4.61. W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.45; 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.64. Gram czystego złota 5.9244. Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.95. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 211.25 — 211.50. Funt sterlingów (banknoty) w obrotach prywatnych 31.00.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 39.50 — 40.00; 7 proc. poż. stabilizacyjna 56.25 — 57.50 — 56.75 (w proc.); 4 proc poż. inwestycyjna serjowa 106.50; 4 proc. poż. inwestycyjna 102.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 49.00 — 49.25; 5 proc. konwersyjna 40.50 — 41.50; 6 proc. poż. dolarowa 55.50 — 56.50 — 57.00.

Akcje: Bank Polski 100.50 — 99.50 — 100.00, Warsz. Tow. Fabr. Cukru 24.50 — 26.00 — 25.50, Węgiel 24.00 — 23.75, Lilpop 16.50 — 17.00, Modrzejów 4.75 — 5.25, Starachowice 11.50 — 12.75. Haberbusch 60.00 — 59.50.

Ciężkie życie
ROBOTNIKÓW ANGIELSKICH.

Liczba bezrobotnych w Anglji, nie licząc robotników strajkujących, wzrosła ostatnio o 200.000 i wynosi dzisiaj wraz z rodzinami i z dziećmi przeszło 3 miljony osób. Ankiety przeprowadzane wśród bezrobotnych stwierdzają, iż żywią się oni naogół tylko chlebem, margaryną i herbatą. Do rzadkości należy potrawa mięsna chociażby raz w tygodniu.

Nie lepiej dzieje się robotnikom pracującym. Ogłoszony ostatnio raport generalnego inspektora przemysłu włókienniczego za 1931 r., stwierdza urzędowo grozę warunków pracy w tej dziedzinie przemysłu. A więc w niektórych fabrykach: pończoch w Nottingham chłopcy w wieku 14—16 lat pracowali po 74 godziny tygodniowo, — w East Lancashire kobiety i dziewczęta zatrudnione były przymusowo od siódmej godziny rano do ósmej wieczór, — w fabryce bielizny pościelowej w Kent chłopcy i dziewczęta w ciągu kilku tygodni pracowali po 14 godzin dziennie. Możnaby przytoczyć kilkadziesiąt podobnych przykładów wymienionych w raporcie inspektora.

Mimo nader uciążliwych warunków pracy, robotnicy zatrudnieni otrzymują bardzo nędzne pobory, które z miesiąca na miesiąc ulegają obniżkom. Podczas gdy setki tysięcy mężczyzn pozostają bez pracy, wzrasta podaż na młodocianych i na kobiety.

Z całej Polski.

DALSZE PROCESY O ZAJŚCIA LISTOPADOWE W WILNIE.

Sąd apelacyjny w Wilnie rozpatrywał w tych dniach szereg spraw, powstałych w czasie pamiętnych zajść ulicznych w listopadzie ub. roku. W jednej z tych spraw, w której podsądnymi byli, Dawid Halpern, Szloma Sawicz i Lejba Gurwicz, zasądzeni przez sąd okr. po półtora roku więzienia, sąd apelacyjny zmniejszył im karę do jednomiesięcznego aresztu. W innej sprawie, Izaak Dworkin, skazany na 18 miesięcy więzienia, otrzymał wyrokiem sądu apelacyjnego 1 miesiąc aresztu. Również Zalman Rubinowi sąd apelacyjny zmniejszył karę z trzech lat na 1 miesiąc aresztu. Zaznaczyć wkońcu należy, że prokurator Kryczyński, który wystąpił przed sądem apelacyjnym, jako oskarżyciel Wulfina, wnosi kasację do Sądu Najwyższego przeciwko wyrokowi, skazującemu Wulfina na dwa miesiące więzienia.

NADZÓR SĄDOWY NAD... UZDROWISKIEM.

Eksploatująca zakłady uzdrowiskowe w Nałęczowie spółka wniosła do sądu warszawskiego prośbę o udzielenie jej nadzoru sądowego. Jest to pierwszy w Polsce wypadek nadzoru sądowego nad uzdrowiskiem.

NAPŁYW KANDYDATÓW NA POLITECHNIKĘ WARSZAWSKĄ.

Na 695 wolnych miejsc, ogłoszonych w tym roku przez politechnikę warszawską, wpłynęło do sekretarjatu tej uczelni przeszło 2.000 podań o przyjęcie na wydziały, na których obowiązują egzaminy konkursowe. Egzaminy te rozpoczną się dn. 15 bm.

KATASTROFA LOTNICZA.

W okolicy Nowogródka wydarzyła się ostatnio tragiczna katastrofa lotnicza. Podczas lądowania aparat wojskowy wskutek kapotażu zdruzgotany został zupełnie, przyczem poniósł śmierć na miejscu lotnik kpt. pilot Piasecki Józef, zaś obserwator podchorąży Kozłowski Władysław został ciężko ranny. Kpt. pilot Piasecki należał do rzędu najlepszych lotników naszej armji i cieszył się ogólną sympatją zarówno przełożonych, jak kolegów.

POŻAR LUKSUSOWEGO LOKALU DANCINGOWEGO.

W nocy z poniedziałku na wtorek o godz. 3 rano wybuchł groźny pożar w 5-piętrowym budynku przy ul. Nowy Świat 3 w Warszawie, budowanym na luksusowy dancing i restaurację. Pożar wybuchł na III piętrze, gdzie były złożone meble świeżo sprowadzone od jednej z wielkich firm warszawskich dla umeblowania wnętrza restauracji. Dozorca, który pierwszy spostrzegł pożar, stwierdza, że widział dwóch osobników uciekających po drabinie w chwili, gdy ukazały się płomienie. Byli to, jak się okazało, Ignacy Bronikowski z Konstancinowa i Jakób Staniszewski z Jeziornej. Obaj oni nocowali w gmachu. Zachodzi podejrzenie, że zaprószyli oni ogień, paląc papierosy i chcieli widocznie ratować meble, bo poparzyli się obaj. W rezultacie spaliły się doszczętnie III, IV i V piętro. Strat narazie nie ustalono, są one jednak bardzo wielkie.

Upiorny gest nieboszczyka.

Niesamowity figiel pioruna.

We wsi Zabłotniki na Polesiu umarł rybak Piotr Szaciłło.

Żona ułożyła go na katafalku własnego pomysłu, zapaliła świece i udała się do kościoła w celu załatwienia formalności pogrzebowych.

W drodze powrotnej spotkała ją burza. Pioruny huczały, jak opętane. Szaciłłowa pędem przebyła parę kilometrów, dzielące ją od domu, w którym oczekiwał na ostatnią posługę mąż.

Na dziedzińcu domostwa uderzył ją niespodziewany widok. Okna powybijane, drzwi wysadzone z zawias, komin rozwalony, wielki żóraw przy studni rozstrzaskany na wióry. Szaciłłowa aż zatoczyła się ze zdumienia.

Nie mogła zrozumieć, co się stało. Ale to była drobnostka wobec tego, co czekało ją we wnętrzu chaty.

Kiedy weszła do izby, w której znajdowały się zwłoki rybaka, nieboszczyk siedział na katafalku z groźnie wyciągniętemi przed siebie rękoma. Jego zamarła twarz wykrzywiła się w przedziwny grymas. Szaciłłowa cofnęła się i, krzycząc, jak obłąkana, wybiegła na ulicę.

Zeszli się ludzie i całą gromadą zaczęli doszukiwać się powodu tych okropnych zjawisk.

W czasie burzy, wpadł do domu piorun i ugodził w nieboszczyka. Trup raz po raz zmieniał pozycję, aż usadowił się na katafalku z rękami zastygłemi w geście upiornej groźby.

Piorun rozprawił się następnie ze sprzętami, wykonał straszliwy taniec między oknami i wreszcie przeskoczył na żóraw, po którym spłynął w głębie studni.

Tak przedstawiała się zagadka siedzącego na katafalku nieboszczyka.

Prez. Hoover nie zrobił majątku

na swym wysokim urzędzie.

Gdy tylko kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił zmniejszenie pensji urzędnikom państwowym, zarabiającym powyżej tysiąca dolarów rocznie, prezydent Hoover polecił, aby i jemu zmniejszono odpowiednio pobierane przez niego wynagrodzenie. Redukcja ta wynosić będzie 15 tys. dolarów rocznie.

Prezydent Stanów Zjednoczonych pobiera 75.000 dolarów pensji rocznej, a prócz tego 25.000 na cele reprezentacyjne i podróże. Ponieważ jednak z tej ostatniej sumy musi zdać rachunek, suma ta więc nie podlega redukcji. W razie niewydania przez prezydenta tych 25.000 dolarów w całości, reszta sumy przechodzi do kasy państwowej.

Oprócz zmniejszenia własnej pensji, prezydent polecił zaprowadzenie oszczędności w wydatkach biurowych i na utrzymanie Białego Domu. Wydatki te wynosiły ogółem w 1931 r. 439.587 dolarów, razem z pensją prezydenta. Utrzymanie biura prezydenta kosztowało 162.232 dol., koszty reprezentacyjne i podróże prezydenta 23.480 dol., druki i prace introligatorskie 2.797 dol. Wreszcie utrzymanie w porządku Białego Domu, t. j. pałacu prezydenta, pochłonęło w r. ub. 176.076 dol. ze względu na znaczne roboty restauracyjne, których musiano dokonać w tym roku.

Jak oświadczył niedawno przyjaciel osobisty prezydenta Hoovera, senator Robinson ze stanu Indjany, w chwili objęmowania swego urzędu prezydent rozporządzał majątkiem, wynoszącym kilka miljonów dolarów. Wskutek jednak przesilenia gospodarczego i finansowego majątek ten tak się skurczył, że dziś prezydent Hoover nie jest już miljonerem.

Lot Mollisona do Nowego Jorku

wstępem do pasażerskich lotów nad Atlantykiem.

Zdobywca powietrzny Atlantyku ze wschodu na zachód, J. A. Mollison, mąż głośnej lotniczki Amy Johnson, w czasie pobytu w Nowym Jorku odbył doniosłą konferencję z płk. Lindberghiem i p. Earhart, sławną lotniczką transatlantycką.

W wyniku tego spotkania „wielkiej trójki" bohaterów lotów atlantyckich, położone zostały fundamenty pod praktyczne wykorzystanie doświadczeń zdobytych dotychczas w żegludze powietrznej ponad Atlantykiem.

Po raz pierwszy 3 sławy lotnicze anglo-saskie jednoczą się we wspólnym wysiłku, by zrealizować ambitny projekt pasażerskich lotów transatlantyckich. Płk. Lindbergh i p. Earhart dzierżą prymat w locie z Ameryki do Europy, młody Mollison zaś jest rekordzistą lotu z Anglji do Ameryki.

Na konferencji nowojorskiej zapadła decyzja zwołania w najbliższej przyszłości do Londynu konferencji wybitnych meteorologów i lotników, celem skierowania na tory praktyczne projektów „wielkiej trójki". Asy lotnicze Stanów Zjednoczonych i Anglji zgadzają się, iż bezpieczeństwo przyszłej regularnej żeglugi powietrznej z Europy do Ameryki i odwrotnie, uzależnione jest od spełnienia 3-ch warunków:

1) Użycie wielocylindrowych maszyn.

2) Samoloty muszą być wyposażone w silne radja.

3) Konieczności sprawnej kooperacji departamentów meteorologicznych Stanów zjednoczonych z odnośnemi stacjami w Anglji, co do warunków klimatycznych, panujących nad północnym Atlantykiem.

W najkrótszym czasie odbędą się w kołach fachowców lotniczych w Anglji i Ameryce narady, co do typu maszyny (płatowca), jaka nadawać się będzie najlepiej do regularnych lotów transatlantyckich, jakoteż omówione zostaną zostaną kwestje zapewnienia lotnikom atlantyckim bardziej praktycznych i pewnych „raportów powietrznych" na okres 30-godzinnego lotu i możliwość zainstalowania w płatowcach pełnego sprzętu radjowego, bez potrzeby redukowania zapasów benzyny i oliwy.

Na jarmarku sowieckim.

Moskiewska „Komsomolskaja Prawda" zamieszcza wyniki ankiety, przeprowadzonej wśród włościan, przybyłych na jarmark do Jarosławia. Wiadomości, otrzymane tą drogą, dają całkowity obraz „handlu kołchoznego". Pewna włościanka przywiozła na rynek mleko i masło. Po sprzedaży tych produktów rozpoczęła poszukiwania w sklepach miejscowych żelaza na obicie kół oraz podkładki pod chomąto. Zamiast tych przedmiotów wszędzie proponowano jej tylko puder, perfumy, i kawę. Brak wyrobów żelaznych w Jarosławiu jest tembardziej charakterystyczny, że miasto posiada liczne fabryki metalurgiczne. Inna włościanka uparcie poszukiwała zwykłej soli kuchennej. Okazało się, że w żadnym sklepie, ani też na całym rynku, nie było jednego kilograma soli, nie było zapałek, oliwy, sody do bielizny, farbki, kredy, nafty, dziegciu. Smaru do wozów można było dostać w jednym jedynym straganie, to też trzeba było stać w długiej kolejce. Natomiast sklepy są przepełnione kawą, której włościanie rosyjscy wcale nie piją.

CHARLES B. STEPHEN

Pani doktór i serce.

Powieść.

26

„Wiktorze, najmilszy, nie odjeżdżaj, ja ciebie... ale usta jej nie mogły wymówić tego jedynego na świecie słowa i, chowając głowę w poduszkę, tłumiła gwałtowne łkanie.

A tymczasem okrutny czas biegł tak szybko, że codziennie rano, zrywając kartkę z kalendarza, Julja odczuwała głęboki, przenikliwy ból.

Pacjent miał się z każdym dniem lepiej. Wychodził na miasto, zwiedzał wąsocińskie osobliwości i okolice miasteczka. Przekwitły już bzy i kasztany. Małe, białe kasztanowe kwiatki, pokrywały puszystym, śnieżnym dywanem aleje wąsocińskiego parku i kąpały się w kałużach świeżo spadłego deszczu.

W ogródku przed domem Julji zakwitł jaśmin i jego upajający odurzający zapach wpadał przez otwarte okno do pokoju Borettie'go.

Było ciepło, tak ciepło, że Julja odwiedzała chorych w lekkiej jasnej sukience i dużym słomianym kapeluszu, który tak ślicznie ocieniał jej małą twarzyczkę.

Kończył się maj. Świeżość zieleni, zapachy kwitnących ziół, gorące promienie wiosennego słońca, długie cudne wieczory przy świetle księżyca.

— Jest za ładnie — mówiła Julja Zabłocka do Boretti'ego, gdy po kolacji poszli na spacer do parku wąsocińskiego.

— Chwilami zdaje mi się, że to poprostu niemożliwe, że taka wiosna nie może się już nigdy powtórzyć... Jest za dobrze...

Chciała powiedzieć więcej, o wiele więcej, ale słowa, które jej się cisnęły na usta, nie chciały się jakoś wydobyć na świat.

— Tak, ma pani słuszność... Nie mogę wprost myśleć, o wyjeździe. Rzucić ten spokój, te ciszę i wrócić do Warszawy. Br... Jakże znam już wszystko na pamięć. Wiem z góry, co mnie tam czeka. Jacy ludzie, jakie ploteczki...

— Niech pan jeszcze nie jedzie. Tym razem mówię jako doktór, że po takiem gwałtownem wstrząśnieniu potrzeba panu dużo spokoju, a tego tutaj chyba nie brak...

Wiktor roześmiał się. A więc pani jako doktór radzi mi jeszcze zostać? To świetnie. Wypisze mi pani świadectwo. Poważne lekarskie świadectwo. Ale jednak będę musiał wkrótce jechać — dodał po chwili ze smutkiem. — Muszę wkrótce jechać zagranicę. Mam mieć koncert w paru miastach Niemiec, potem w Paryżu. A potem, pojadę do Włoch. Wypadnie to pewnie już na jesieni. Muszę od czasu do czasu odwiedzać Włochy.

— Czy ma pan tam jeszcze jakich krewnych?

— Żyje jeszcze staruszek, brat mego ojca, który mieszka w Neapolu. Pozatem nikogo.

Usiedli na ustronnej ławeczce, stojącej w cieniu dużej lipy. Było zupełnie cicho, tylko gdzieś daleko rozbrzmiewał głos słowika. Od czasu do czasu snuły sie przez aleje przytulone do siebie parki.

„I my także jesteśmy parką" myślała Julja. „Kiedy ktoś na nas spojrzy, pomyśli z pewnością: Oto zakochana para siedzi na ławce i szepce po cichu. A czy tak jest naprawdę, czy jesteśmy zakochaną parą?"

Myśl ta sprawiła jej jednocześnie przyjemność i przykrość. Radowała się zapewne jej wrodzona próżność kobieca, że oto siedzi w ten cudny majowy wieczór na ławce z tym pięknym, sławnym młodym człowiekiem. Że on mówi do niej i ona do niego. Martwiło ją zaś zupełnie coś innego. Ta nieznośna myśl, że to wkrótce się wszystko skończy. I skończy na zawsze.

— Jakże bardzo panu zazdroszczę, tych podróży — powiedziała. — Czy pan wie, że ja poza Warszawą i Wąsocinem nie widziałam w mojem życiu nic. Niech pan pomyśli, jakie to straszne. Tyle cudnych krajów jest na świecie, a ja siedzę w tej jednej dziurze, jak mucha... Nie widziałam nigdy morza. Niech mi pan opowie o morzu. Pan tak ślicznie opowiada.

— Tak, musi pani stąd wyjechać — powiedział Wiktor. — Pani jest stworzona na to, żeby oglądać piękne rzeczy. Mało znam kobiet, któreby tak, jak pani reagowały na piękno.

Julja zaśmiała się.

— Straciłam już nadzieję, że kiedykolwiek zobaczę coś poza Wąsocinem.

— Nie wolno tak mówić. Ja panią stąd wyciągnę. Zawiozę panią daleko stąd, do takiego kraju.

D. c. n.

Wesele na wyspie Celebes

Slub z nieprzytomną panną młodą.

Podróżnik dr. E. Hoppe powrócił ostatnio do Londynu po dziesięciu latach w czasie których podróżował po świecie, odwiedził dalekie i niezbadane jeszcze kraje. W ciekawy sposób podaje opis swych przygód w zajmującej książce. Oto jak opisuje wesele na wyspie Celebes:

Przejeżdżałem przez wioski tubylcze. Wyglądają one bardzo zabawnie, gdyż pokryte słomą chatynki, zbudowane na wysokim bambusowem rusztowaniu ogromnie przypominają wielkie gniazda. Nagle uderzył mię niespodziewany widok. Przed jednym z domków zebrało się ożywione, żywo gestykulujące grono krajowców. Na moje zapytanie przewodnik objaśnił mię, że ludzie ci święcą właśnie trzeci i ostatni dzień buginezyjskiego wesela. Ogromnie mię to zainteresowało, to też postarałem się o to, aby mię zaproszono. Udało mi się — i w chwilę potem znajdowałem się już na honorowem miejscu wśród gości weselnych a gospodarze częstowali mię gościnnie przysmakami krajowego wyrobu.

„Przysmaki te składały się głównie z wielkiej ilości sztucznie barwionych słodyczy, z owoców, ryżu i toddy — wódki miejscowego wyrobu. Na uroczystość weselną przybyli znajomi i krewni ze wszystkich stron wyspy. Już od dwóch dni obozowali oni w domu i wokół domu. Przez cały ten czas na odmianę: jedli i tańczyli, tańczyli i jedli. Małżeństwo córki jest chyba najważniejszym wypadkiem w życiu Buginezyjczyka. To też tak samo jak Hindus, wydaje on przy tej sposobności skrupulatnie wszystkie swoje oszczędności i zapożycza się jeszcze. Idzie więc do lombardu — lombardy zostały założone przez rząd holenderski, aby udzielić krajowcom pomocy na wypadek nieurodzaju lub innej klęski — i zastawia nieomal wszystko to, co można wynieść z domu.

„Podczas uczty przedstawiono mi pana młodego — siedemnastoletniego młodzieńca — natomiast nie udało mi się wcale spostrzec narzeczonej. Gdy wyraziłem życzenie zobaczenia jej, przyjęto mą prośbę życzliwie, ale najwyraźniej uważano ją za wielki nietakt. Narzeczony szeptał długo po kątach z pozostałymi mężczyznami, zanim wreszcie zgodził się na przyznanie mi tego przywileju. Po kilku chwilach zobaczyłem ze zdumieniem, że ojciec panny młodej zstępuje po drabinie prowadzącej do jego domu, dźwigając na plecach bezwładną postać kobiecą. Była to właśnie panna młoda. Ubrana w suknie z ciężkiego jedwabiu i obwieszczona srebrnemi ozdobami. Włosy jej były kunsztownie utrefione a na skroniach wymalowano jej kabalistyczne znaki. Wargi miała ubarwione na jaskrawy kolor ceglasty, powieki uszminkowane na błękitno. Dowiedziałem się, że przyniosłoby to wielkie nieszczęście, gdyby młoda pani dotknęła ziemi stopami przed upływem trzech dni od chwili zawarcia ślubu — to też w tym czasie obnosi ją na plecach ojciec, wuj lub jakikolwiek inny krewny.

Jeszcze bardziej zdziwiło mię to, że panna młoda przez cały czas, gdy byłem w jej owarzystwie ani razu nie otwarła oczu. Żaden muskuł nie drgnął w jej twarzy. Najwidoczniej musiała być czemś oszołomiona czy upojona — bo jest rzeczą zupełnie nieprawdopodobną, aby młoda dziewczyna w jej wieku umiała tak doskonale panować nad mięśniami twarzy. Wszyscy byli bardzo skonsternowani, gdy prosiłem o pozwolenie sfotografowania jej. Wreszcie pan młody przystał grzecznie na moją prośbę. Natomiast propozycję moją, aby i mnie pozwolono się przyczynić do kosztów wesela — odrzucono z oburzeniem. Zdawało mi się jednak, że ludzie ci mają coś na wątrobie i chcieliby mię o coś poprosić. Wreszcie ojciec panny młodej zdecydował się: czy nie zechciałbym wyświadczyć młodej parze tej łaski aby ich przewieźć kawałeczek w aucie? Chętnie zastosowałem się do ich życzenia.

Ojciec panny młodej ułożył ją na tylnem siedzeniu, gdzie spoczywała bezwładnie, pan młody przysiadł boczkiem koło żony, mieszkańcy Celebesu mieli bezpłatne przedstawienie — mogli oglądać oryginalną procesję: na czele jechało moje auto, w aucie promieniał pan młody. Panna młoda natomiast nie dawała wciąż jeszcze żadnego znaku życia. Gdy auto podskakiwało na nierównościach wyboistej drogi, panną młodą rzucało w prawo czy w lewo, zupełnie tak jak by była workiem mąki. Za autem biegli kłusem krewni — którzy uważali, że nikt na świecie nie ma prawa pozbawienia ich tej przyjemności.

Pytałem później mego przewodnika, co oznaczało ta bezwładność młodej małżonki? Chińczyk objaśnił mnie, że u Buginczyjczyków jest zwyczaj dawania pannie młodej silnego narkotyku, wskutek czego jest ona nieprzytomna przez cały czas uroczystości weselnych — nie wolno jej bowiem spojrzeć w tym czasie na żadnego obcego mężczyznę.

Pytanie, czy nie byłoby rzeczą bardziej celową stosować ten narkotyk stale i konsekwentnie po weselu?

148 OWIEC
W PRZEPAPŚCI.

Wśród gór w okolicy Grenoble (Francja południowa) doszło w tych dniach — jak donoszą dzienniki paryskie — do prawdziwej katastrofy owczej. Nad pastwiskiem górskiem, na którem pasło się stado, liczące 148 owiec, przeleciał bardzo nisko samolot. Przodujący stadu baran tak się przeraził głośnego warkotu silnika, że rzucił się bez opamiętania do ucieczki przed urojonym napastnikiem i wpadł do przepaści głębokości stu metrów. Całe stado ruszyło śladem swego przewodnika. Widząc, że znika w przepaści, jedna owca za drugą poszły bez namysłu za jego przykładem, pomimo rozpaczliwych wysiłków pasterza, aby powstrzymać skaczące w przepaść zwierzęta. Nie upłynęło minuty, a już wszystkie owce co do jednej, leżały podruzgotane, bez życia w głębi przepaści.

Kursy maturyczne T. N. S. W.

Tow. Naucz. Szkół Wyższych w Katowicach.

Z dniem 15 września otwarte będą jak w ubiegłych latach: 1) Kurs z zakresu 7 i 8 klas gimn. 2) Kurs z zakresu 6 klas gimn. i 3) Kurs z zakresu 4 klas gimn. — wszystkie z osobnemi oddziałami typu humanistycznego i typu mat. przyrodn.

Informacje i wpisy codziennie w Gimnazjum im. Kopernika przy ul. Jagiellońskiej 28 w godzinach od 18 do 19. 5623

KOEDUKACYJNE DZIENNE I WIECZOROWE

Zatwierdzone, przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego

POŁROCZNE I WYZSZE ROCZNE

KURSY HANDLOWE

(HANDLOWO - BUCHALTERYJNE)

M. KOŁACZKOWSKIEGO w BĘDZINIE ul. Sączewska 25

przyjmuje codziennie zapisy kandydatów obojga płci w godz. 10-19

PROGRAM KURSOW obejmuje: księgowość, arytmetykę handlową i finansową, korespondencję i terminologję handlową, handel i jego organizację, kantor praktyczny, geografję gospodarczą, pisanie i liczenie na maszynach, prawoznawstwo, ekonomję polityczną, skarbowość. Pozatem przy Kursach prowadzony jest KURS JĘZYKOW OBCYCH (angielski, francuski i niemiecki). Szczegóły w programach.

5299 **Wykłady na kursach prowadzi 11 profesorów.**

Po ukończeniu Kursów świadectwa wg. wzoru zatwierdz. przez Min. Wyz. Rel. i Oświec. Publ.

Kierownik Kursów prof. ST. MIESZALSKI, a. W. Studjum Handl.

Zniżki tramwajowe. Prospekty bezpłatnie, Niezamożnym stypendja.



1955

Syndyk tymczasowy masy upadłości Hersza Pomerancbluma handlującego w Sosnowcu, ul. Warszawska 18, wzywa wierzycieli rzeczonej masy, aby w terminie do dnia 17 października 1932 r. włącznie, stawili się osobiście, lub przez pełnomocników w biurze adw. D-ra Dawida Silbigera w Sosnowcu, ul. Piłsudskiego 18 i oświadczyli z jakiego tytułu, i na jaką sumę, są wierzycielami i aby dowody należności swoich złożyli na ręce syndyka, lub w kancelarji Sądu Okręgowego w Sosnowcu.

Sprawdzanie wierzytelności w obecności Sędziego-Komisarza p. Sędziego S. Okr. Zygmunta Wawrosza odbędzie się w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu w dniu 19 października 1932 r. o godz. 11 przed południem.

W celu sprawdzenia swej wierzytelności każdy wierzyciel obowiązany jest stawić się osobiście, lub przez pełnomocnika.

5014 Syndyk Tymczasowy

Adw. Dr. DAWID SILBIGER

Sosnowiec, Piłsudskiego 18. Telef. 4-85.

INZYNIEROWIE - ARCHITEKCI

TADEUSZ TELATYCKI i STEFAN WĄS

wykonują plany domów i budowli przemysłowych, kosztorysy, oszacowania, oraz nadzory budowlane.

Sosnowiec, ul. Wspólna 14a tel. 2-95.

5615

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY i PRACE

DOBRA KUCHARKA może gotować za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia do „Kurjera Zachodniego“ dla „M. J.“. 5613

SŁUŻĄCA z gotowaniem poszukiwana. Dr. Ryder, Sosnowiec, Dekierta Nr. 6, od 1—3. 5622

STOLARSKIEGO podręcznego przyjmę oraz ucznia na praktykę. Zakład Stolarski Kudelskiego, Czysta 3. 5611

LOKALE

POKóJ kawalerski z wygodami dla urzędnika lub nauczyciela (ki) do wynajęcia od gospodarza. Prosta 12. 5619

POKóJ w centrum, umeblowany do wynajęcia od zaraz. Piłsudskiego 14 a, parter.

KUPNO i SPRZEDAZ

LORNETKĘ polną, dalekosiężną kupię okazyjnie. Zgłoszenia „Kurjer Zachodni“ pod „Lornetka“. 5622

SPRZEDAM pianino w dobrym stanie, wiadomość w Administracji. 5565

ROZNE

KAWALER prowadzący interes poszukuje panny lub wdowy jako wspólniczki z gotówką 1.000 zł. do wspólnego interesu. Zgłoszenia do Administracji K. Z. pod „Gotówka“. 5625

SZKOŁA handlowa męska, średnia zawodowa, z prawami przyjmuje zapisy. Opłata miesięczna 50 zł., pracownicy państwowi 5 zł. Sosnowiec, Targowa 12. telef. 2-84. 5486

INSTYTUT MUZYCZNY Dyr. Stefan M. Stoiński, Katowice, Teatralna 7. Bielsko, plac Smolki 4. Wpisy na nowy rok szkolny 1932-33 przyjmują — Sekretarjaty codziennie od 10 — 13 i 15 — 19 do wszystkich klas praktycznych i teoretycznych. Dzieci urzędników korzystają ze zwrotu opłat szkolnych lub ze znacznych zniżek. 75 proc. zniżki kolejowe. 5467

SLĄSKA SZKOŁA MUZYCZNA Katowice, Szopena 16 telefon 136. Przyjmuje zapisy uczniów na rok szkolny 1932-33. do wszystkich działów klas muzyki. Do przedmiotu specjalnego, wszystkie teoretyczne wykłady bezpłatnie. Wpisowe zł. 5, opłata od zł. 20. Zniżka kolejowa 75 proc. Kancelarja czynna od godz. 10 — 13 i 15 — 18 Lekcje trwają od 8 — 20-ej. 5367

Sędzia Komisarz Nadzoru Sądowego nad firmą Mordka Majloch Ernst w Będzinie zawiadamia na zasadzie art. 50 Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej o odroczeniu wypłat, iż w postępowaniu układowem wyżej wymienionej firmy a jej wierzycielami, odbędzie się dnia 16.9.1932 r. o godz. 12-ej rano w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu ogólne zebranie wierzycieli, których należności figurują na liście, wyłożonej dnia 21.6.1932 r. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie Nadzorcy Sądowego; 2) odczytanie propozycji układowych i dyskusja; 3) głosowanie w przedmiocie propozycji układowych. —

Sędzia Komisarz: (—) Józef Saper

Będzin, dnia 6 września 1932 r.

ZGUBIONE DOKUMENTY

KSIĄŻKĘ wojskową wydaną przez P. K. U. Jarosław i wyciąg z ksiąg ludności zgubił Czesław Niewolnicki. 5618

ZGUGIONO w Żarkach 13.VII r.b. dowody tożsamości osobistej, wydane przez Dyrekcję Kolei warszawską dla Gluźniewicza Józefa i jego żony Konstancji za Nr. Nr. 31199 i 31200. 5598

KSIĄŻKĘ wojskową wydaną przez P. K. U. Będzin, wyciąg z ksiąg ludności i 2 metryki wydane w Będzinie zgubił Dawid Rotmensz. 5618

KINO „ZAGŁĘBIE“ DAWNIEJ Kino-Teatr „UDZIAŁOWY“ 1249

DZIS! DZIS! PREMJERA MONUMENTALNEGO FILMU **ZWYCIĘZCA** (HOTEL ATLANTIC) w rolach głównych: Jean Murat i Kate Nagy.

NAD PROGRAM! Tygodnik Aktualności.

DZWIĘKOWE KINO „PALACE“ W SOSNOWCU. ulica Warszawska 2. 1250

Od czwartku 8 do 11 września włącznie Pierwszy raz w Sosnowcu! 100 proc. film dźwiękowy p. t.

„BOMBY NAD MONTE CARLO“

w roli głównej światowa artystka SARI MARITZA.

NAD PROGRAM! Komedja dźwiękowa

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 5 groszy za wyraz, najmniej 50 groszy. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego“ niezależnych, Wydawnictwo nieodpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni“ zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.

FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO“ W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.